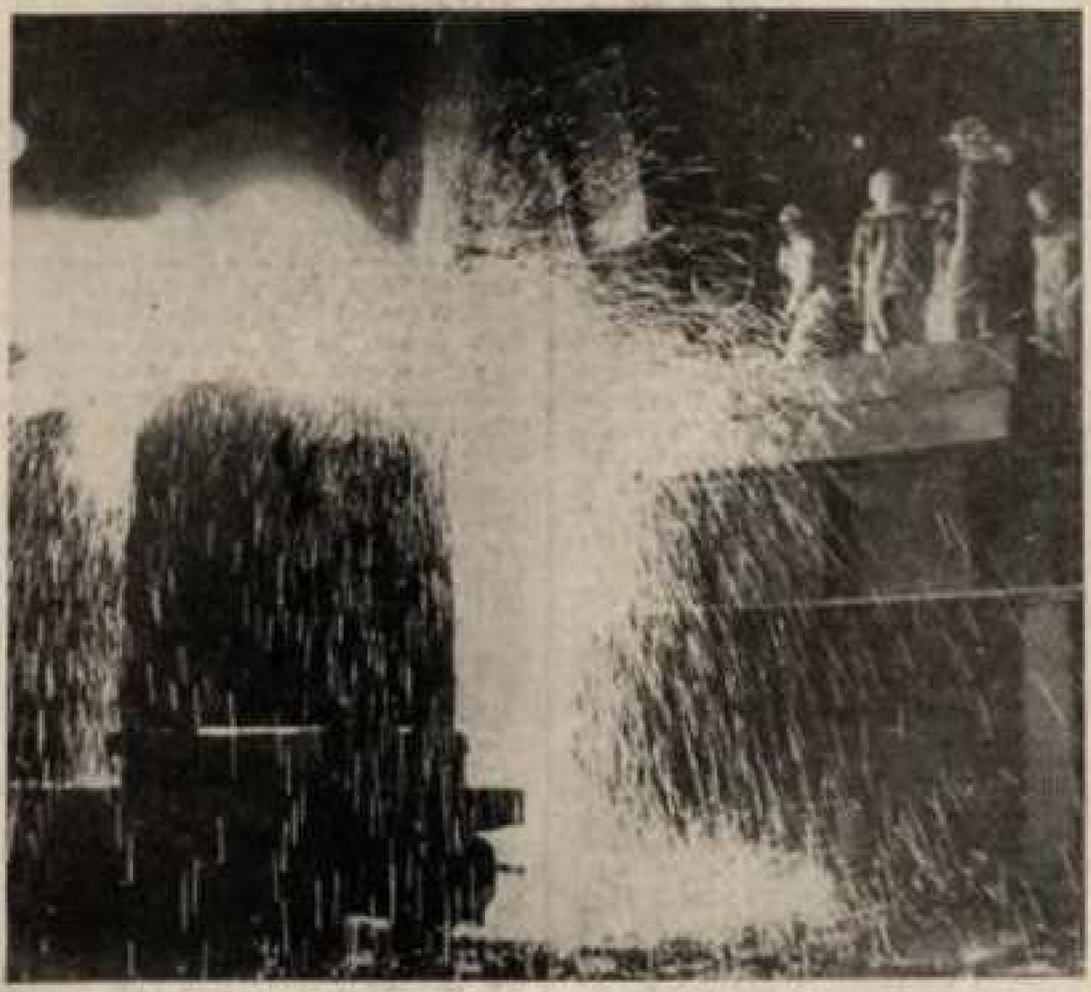

DZIEŃ SOLIDARNOŚCI LUDZI PRACY

PIERWSZOMAJOWE ŚWIĘTO. Międzynarodowy dzień solidarności wszystkich ludzi pracy, dzień w którym głęboki szacunek dla tradycji, troska o dzień dzisiejszy i przyszłość naszej Ojczyzny stapiają się w nierozerwalną jedność w naszych sercach i umysłach.

Ludzie wielkiego trudu — robotnicy, rolnicy, inżynierowie, technicy, pracownicy nauki, służby zdrowia, wychowawcy, twórcy, ludzie kultury i sztuki, ludzie wspaniałych, szlachetnych społecznych posji — znają na co dzień wartość swych dokonań, znają cenę tej podróży w stronę jakości, podróży której celem jest przyszłość naszej Ojczyzny i pomyślny byt wszystkich Polaków.

Nasza praca dziś, to nieustanna walka o coraz wyższą jakość naszego życia, życia każdego obywatela ludowej, socjalistycznej Polski, życia każdej polskiej rodziny. Wiemy o świąteczny, pierwszomajowy nastrój podkreśla zawsze tę pewność, że walkę tę musimy wygrać. Wiemy też, że końcowy rezultat naszych codziennych zmagań zależy od nas wszystkich.

Pierwszomajowe święto jest okazją do zamanifestowania naszej woli dalszej uporczywej walki o trwały i sprawiedliwy pokój, bezpieczeństwo i rozbrojenie, a także wzajemną współpracę wszystkich państw i narodów. Zamanifestujemy naszą solidarność z siłami postępu na całym świecie, nasze oddanie tej szlachetnej sprawie, nieugiętą wolę dalszej realizacji idei socjalizmu — zamanifestujemy naszą wierność wspaniałym tradycjom tej idei i wiarę w jej rosnące perspektywy.

W przeddzień majowego święta spotykać się będziemy na wydziałowych wiecach, natomiast w dniu 1 Maja o godzinie 10-ej przed Pałacem Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej odbędzie się wiec pierwszomajowy. Nie przewiduje się organizacji pochodu a udział w wiecu jest dobrowolny. Podobne wiece odbędą się we wszystkich miastach Zagłębia.

Wkrótce po wiecu w wielu punktach miasta odbędą się imprezy kulturalne i rekreacyjno-sportowe. Szczegółowe informacje dotyczące programu tych imprez będzie można wyczytać na afiszach, które wyda Wydział Kultury, Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej.

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK

WTOREK, 28 KWIETNIA 1981 NR 17 (318) ROK VIII

CENA 1 ZŁOTY

DLA KOGO TE MIESZKANIA I DOMKI?

AŻ W GŁOWIE SIĘ MĄCI

PIĄTEK, godz. dziewiąta pięćdziesiąt. Kierownik ośrodka informacyjno-prasowego Huty powiadamia nas telefonicznie o spotkaniu, które rozpoczyna się o godz. dziesiątej (czyli za dziesięć minut) w siedzibie Solidarności. Tematem spotkania — przekazuje — mają być sprawy nowego taryfikatora dla hutnictwa. Dyrektor Siomkajło prosił, aby ktoś z redakcji był na tym spotkaniu — mówi.

W zespole redakcyjnym konsternacja. Piątek jest najbardziej gorącym dniem, kończymy przygotowywać gazetę, makietujemy materiały, uzupełniamy poszczególne strony informacjami. Każdy ma rozplanowane zajęcia. Wybór pada na mnie. Zabieram notes i pędzę do budynku głównego mechanika. Sala konferencyjna wypełniona po brzegi. Za stołem prezydialnym: naczelny dyrektor Kombinatu, **Stanisław Bednarczyk**, dyrektorzy — do spraw pracowniczych, **Ryszard Ryza** i do spraw koordynacji, **Wilhelm Siomkajło**. Na sali przedstawiciele Komisji Zakładowej, komisji wydziałowych i kół Solidarności. Spotkanie prowadzi wiceprzewodniczący KZ NSZZ Solidarność, **Henryk Grzelakowski**. Jak się dowiaduję później jest to cotygodniowe, cykliczne spotkanie załogi z przedstawicielami kierownictwa i dyrekcji Huty poświęcone omówieniu i wyjaśnieniu bieżących problemów.

Gdy wchodzę toczy się spór o blok przy ul. Brzozowej w Katowicach. W budynku tym miały być mieszkania funkcyjne dla załogi, na początku kwietnia dyrektor naczelny zwrócił się z prośbą do Zakładowej Komisji Mieszkaniowej o pozostawienie 20 mieszkań dla wojska. Z dyskusji prowadzonych podczas posiedzeń ZKM, w których uczestniczyłam wynikało, że dyrekcja zamierza przekwaterować 20 rodzin zajmujących mieszkania w bloku funkcyjnym przy ul. Pawiej w Sosnowcu na Brzozową w Katowicach, mieszkania opuszczone na Pawiej zamierza przeznaczyć dla wojska (?) Zakładowa Komisja Mieszkaniowa niezbyt entuzjastycznie przyjęła tę propozycję. Sprawę Brzozowej walkowała ona na kilku posiedzeniach, lecz bez skutku, nie potrafiła zająć jednoznacznego i zdecydowanego stanowiska (być może z braku dostatecznej ilości informacji). W międzyczasie dyrektor naczelny wysunął inną propozycję, by ludziom, którzy chcą mieszkać w Katowicach przy Brzozowej zaproponować wykup mieszkań na własność. Znalazło się, (głównie spośród pracowników mieszkających na Pawiej) 17 chętnych. Sprawa Brzozowej dotarła do załogi. Intryguje ją.

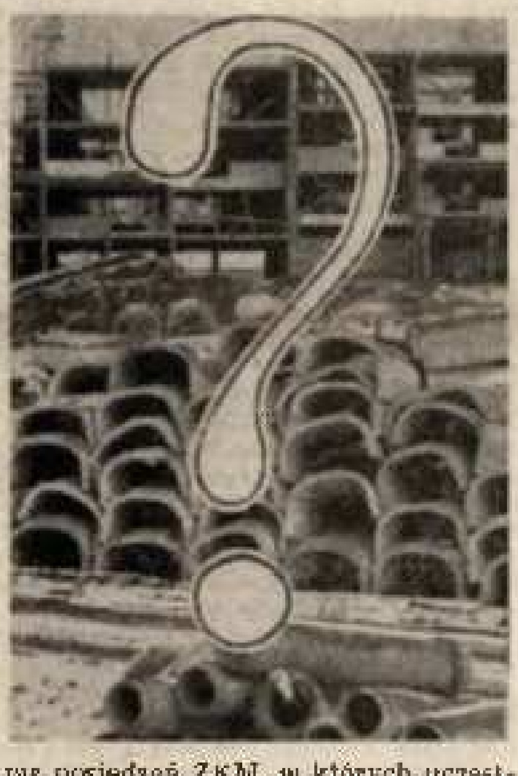

Dyrektor Bednarczyk: — Budynek przy ul. Brzozowej został w całości wybudowany z funduszy Huty. Byłoby najlepiej gdyby zgłosiło się 80 pracowników, którzy wykupiliby te mieszkania, w ten sposób zgromadzilibyśmy fundusz na budowę następnego bloku.

Do większości zebranych nie bardzo trafia ta argumentacja. Mieszkanie własnościowe przy ul. Brzozowej można dostać wówczas, gdy zostawi się (do dyspozycji Huty) inne mieszkanie. Ci np., którzy mieszkają na Pawiej zostawią zajmowane mieszkania funkcyjne i wykupią sobie własnościowe na Brzozowej — tłumaczy dyrektor.

Głos z sali: — Czy pozostałe mieszkania z Brzozowej, które nie zostaną wykupione na własność też będą przeznaczone na zamianę, na poprawienie sobie komfortu? Dlaczego na Brzozową przenoszą się kierownicy, a nie robotnicy? Wiemy, że tam są lepsze warunki, wyższy standard!

Odzywają się kolejne głosy, ludzie zaczynają się przekonywać nawzajem.

Sekretarz ZKM: Panowie nie kłóćcie się! Nie znacie całej prawdy. Ci panowie, którzy przeszli z Pawiej wykupili mieszkania na Brzozowej, przychyliliśmy się do prośby dyrektora naczelnego. Pozostałe mieszkania zostaną podzielone pomiędzy poszczególne wydziały.

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

DZIAŁO się to w Warszawie w pierwszym półroczu 1972 roku w gmachu Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego a także w Urzędzie Rady Ministrów. Brałem udział w redagowaniu, poprawianiu i przedstawianiu do podpisów korespondencji i notatek służbowych zmierzających do wydania zgody Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego na zmianę sposobu użytkowania około 800 hektarów obszarów leśnych znajdujących się w granicach wnioskowanego przez ministra przemysłu ciężkiego 1000-hektarowego obszaru Huty „Centrum". Było to wypełnieniem decyzji Prezydium Rządu ze stycznia tego roku o lokalizacji huty surowcowej produkującej 4,5 mln ton stali i 3,9 mln ton półwyrobów rocznie w rejonie Ząbkowice-Łosień w powiecie będzińskim. Udało się wreszcie zmusić ministra leśnictwa i przemysłu drzewnego do wydania w lipcu decyzji, która godziła się na bezpowrotne na tym miejscu — wycięcie ostatniego kompleksu leśnego w powiecie będzińskim o powierzchni około 854 hektarów. Jesienią 1972 roku na wykarczowanym już placu budowy Huty Katowice, w istnym krajobrazie księżycowym, odbył się pokaz amerykańskiego ciężkiego sprzętu do robót ziemnych specjalnie zakupionego na ten cel w firmie „Catterpilar". Operatorzy na ogromnych spycharkach, na ogromnych zgarniarkach, na ogromnych ładowarkach popisywali się przed Komisją Rządową do Budowy Huty Katowice. Szczególnie utkwiły mi w pamięci wyścigi zgarniarek, które w pełnym biegu z pełnym ładunkiem zakręcały przed frontem szanownych członków Komisji Rządowej, przed wicepremierem, sekretarzem KW, ministrami, pozostałymi wysokimi urzędnikami i działaczami politycznymi oraz przypadkowymi zwykłymi obserwatorami.

Był to prawdziwy surrealistyczny taniec ciężkiego sprzętu w scenerii księżycowej, istny kozak pt. „Makroniwelacja na setkach hektarów — nie ma karłowatego lasu". Aż dusza rosła wśród patrzących. Brałem udział w tym widowisku jako pracownik Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego sprawujący wówczas wdzięczną rolę opiekuna Huty Katowice z ramienia Departamentu Inwestycji MPC a w zasadzie jako przypisany do papierów i udziału w ich redagowaniu w sprawie Huty Katowice.

Wzmiankując o zgodzie ministra leśnictwa z lipca 1972 roku należałoby wspomnieć, że zgoda ta zawierała obligatoryjne postanowienia zobowiązujące Hutę do zamiennego zalesienia w przeliczeniu 1,5 hektara za hektar wylesienia. Potwierdziła to uchwała nr 190/74 Rady Ministrów z dnia 2.08.1974 r., która za dokonane wylesienia, nałożyła na Hutę Katowice obowiązek zalesienia powierzchni 1022 ha w tym w strefie ochronnej Huty 316 ha.

A jak wygląda realizacja?

I CO DALEJ?

BYŁ LAS

W strefie ochronnej zalesiono 314 ha bo tylko na tyle uzyskano zgodę, gdyż pozostałe 42 ha zarząd miejski Dąbrowy Górniczej przeznaczył na budownictwo mieszkaniowe i inne cele inwestycyjne. W zakresie pozostałych zalesień zastępczych w ilości 666 ha nałożony program został wykonany zaledwie w ilości 162 ha. Reasumując należy stwierdzić, że przyjęty przez Hutę Katowice program zalesień za wylesienie placu budowy Huty Katowice został wykonany zaledwie w 46,6 proc.

Jest formalnie jasne, że jedynym powodem niewykonania programu zalesienia jest brak powierzchni, które powinien wskazać Urząd Wojewódzki.

Ale pytam szanowną dyrekcję inwestycji czy tylko ten jest powód naprawdę jedyny? Gdzie nasze postulaty? Gdzie obecnie nasza inicjatywa?

W przyszłym roku minie 10 lat od wykarczowania ostatniego 800-hektarowego kompleksu leśnego w byłym powiecie będzińskim nazywanego przez niesławną propagandę sukcesu „karłowatym lasem". Oj prawda, prawda, ale żeby choć taki las tutaj wyrósł potrzeba 30 lat.

Był las, nie było nas

Nie będzie nas, czy będzie las?

MIARIAN MIELNICZUK

„Państwo jest silne świadomością mas. Państwo jest silne wówczas, kiedy masy wiedzą o wszystkim, o wszystkim mogą wydać sąd i wszystko czynią świadomie".

„Socjalizmu nie utworzy się zarządzeniami z góry. Duchowi jego obcy jest urzędowo-biurokratyczny automatyzm; żywy, twórczy socjalizm to dzieło mas ludowych".

„Wszyscy bez wyjątku obywatele winni uczestniczyć w sądach i w rządzeniu

VII DEKADA DNI LENINOWSKICH

krajem. Toteż ważną dla nas rzeczą jest przyciągnięcie do rządzenia państwem wszystkich bez wyjątku ludzi pracy. Jest to zadanie ogromnie trudne".

„Powinniśmy postawić krzyżyk na naszej przeszłości i przystąpić do prawdziwego budownictwa gospodarczego, do przebudowy całej pracy partyjnej po to, by kierowała ona radzieckim budownictwem i osiągnięciami praktycznymi, by prowadziła propagandę raczej czynem niż słowami. Przecież ani robotnika, ani chłopa słowami teraz nie przekonacie przekonać go można jedynie przykładem".

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

ŁÓŻKA DLA HUTNIKÓW W SZPITALU GÓRNICZYM?

Sprawa budowy szpitala dla załogi Huty Katowice nie schodzi z łamów naszego tygodnika. Nie jest to winą ani redakcji, ani dziennikarza zbierającego materiały na ten temat. Po prostu co chwilę wychodzą na światło dzienne nowe szczegóły związane z powszechnie oczekiwaną inwestycją, której losy — jak się okazuje — są bardziej pogmatwane niż w ogóle można było przypuszczać. Nie widać zresztą rychłego zakończenia sprawy. Z pewnością więc nieraz będziemy jeszcze do niej powracać. Aż do skutku.

Jak informowaliśmy ostatnio, projekt postawienia szpitala zrodził się bardzo dawno, niedługo po rozpoczęciu budowy samej huty. Z różnych jednak powodów — mniej lub bardziej zrozumiałych — odwlekano jego realizację. Sam fakt w każdym razie, że lecznica musi stanąć nie był nigdy i przez nikogo kwestionowany i wydawał się tak oczywisty, że nie było żadnego zdziwienia, kiedy jesienią ubiegłego roku ówczesny dyrektor Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice a obecny minister hutnictwa **Zbigniew Szałajda**, podpisując wiele postulatów zgłoszonych przez załogę, złożył swój podpis i pod tym, w którym domagano się przyspieszenia budowy szpitala, konkretnie rozpoczęcia jej w bieżącym roku. Zdziwienie wywołał dopiero list wystosowany ostatnio do Huty Katowice przez Urząd Wojewódzki, który nie potwierdza przyjętych na siebie zobowiązań, stwierdzając, że to Huta powinna się była zająć wzniesieniem szpitala.

Stanowisko to wydaje się niezrozumiałe co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze wiadomo, iż Huta Katowice nie działa jako inwestor i do jej obowiązków należy tylko przekazanie Urzędowi Wojewódzkiemu nakładów przewidzianych na infrastrukturę towarzyszącą budowie Huty Katowice, z czego kombinat się wywiązał. Po drugie — jak to się stało, że Urząd Wojewódzki, nie potwierdzając przyjętych na siebie obowiązków, wydał kilkadziesiąt milionów zł na opracowanie dokumentacji przyszłego szpitala i budowę zaplecza technicznego tego obiektu? Czyżby jedna ręka nie wiedziała co czyni druga?

Jedno jest w tej całej sprawie pewne: pracownicy Huty Katowice i ich rodziny potrzebują pilnie szpitala. Toteż, ażeby zaspokoić jak najszybciej te potrzeby, zrodził się kolejny pomysł włączenia się naszego kombinatu do trwającej już budowy szpitala górniczego zlokalizowanego między Sosnowcem a Będzinem. Jak powiadomił nas kierownik działu przygotowania inwestycji Huty Katowice mgr inż. **Zbigniew Klimczak**, minister Szałajda polecił już podjęcie w tej sprawie rozmów z inwestorem szpitala górniczego, ustalenie pomocy jakiej oczekuje on od huty i ile łóżek w zamian jej ofiaruje.

Z. W.

Halina Szczepańska i Jerzy Kowal z brygady Wojciecha Szczepańskiego przy utwardzaniu cewek wirnika prądu stałego.

W ZDZIESZOWICKIEJ KOKSOWNI

O LEPSZE WARUNKI PRACY

Pisaliśmy wiele o realizacji postulatów załogi Huty Katowice, wspominaliśmy również o takowych w „Dzierżyńskim", ale zupełnie nie poruszyliśmy tematu koksowni w Zdzieszowicach, który przecież także jest jednym z zakładów Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice. Takie traktowanie sprawy mogło więc sugerować, że w koksowni jest wszystko w porządku i załoga jest zadowolona z dotychczasowego stanu. Niestety, było to tylko nasze niedopatrzenie oraz brak bliższych informacji ze względu na pewną odległość jaka dzieli koksownię od macierzystego zakładu, tj. Huty Katowice.

Załoga Koksowni im. Powstańców Śląskich w Zdzieszowicach zgłosiła już postulaty 23 października 1980 roku. Postulatów tych było sporo. Dotyczyły one takiej tematyki, jak: **materialnych i organizacyjnych warunków pracy, zagadnień płacowych, polityki kadrowej i dyscypliny pracy, świadczeń socjalnych, opieki zdrowotnej, obsługi pracowniczej, techniki i produkcji oraz problemów ogólnych.** Szereg z nich dotyczyło spraw, które poruszane były w całym hutnictwie. Duża jednak część dotyczyła specyficznych warunków koksowni w Zdzieszowicach i poprawy warunków pracy całej załogi. Jeśli chodzi o realizację tych postulatów część z nich załatwiono od razu, inne nieco później, lecz są i takie, które do dziś nie są w pełni załatwione. Wynikło to z wielu obiektywnych przyczyn i nie zawsze zależnych od władz Kombinatu czy nawet resortu.

Na temat realizacji postulatów zdzieszowickich koksowników toczyły się rozmowy 7 i 10 kwietnia br. W rozmowach uczestniczyły strony, które podpisały porozumienie 23 października ubiegłego roku.

Postarajmy się więc podać kilka ważniejszych — naszym zdaniem — postulatów ze Zdzieszowic oraz toku ich realizacji. Oczywiście nie będziemy ich wymieniać wszystkich, gdyż zajęłoby to zbyt dużo miejsca.

● Postulat dotyczący węglowni wybudowanej dla baterii 7—10. Wydział ten oddany został do użytku bez koniecznego warsztatu mechanicznej służby utrzymania ruchu i remontów. Należy — czytamy w postulacie — maksymalnie przyspieszyć budowę warsztatu dla brygad utrzymania ruchu remontów węglowni II. Wówczas ustalono, że ów postulat przyjmuje się do realizacji w ramach III etapu rozbudowy zakładu po wprowadzeniu tego zadania do Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego.

W tej chwili zapadła już decyzja co do realizacji tego postulatu. **Warsztat mechanicznej służby utrzymania ruchu i remontów węglowni II będzie budowany w latach 1981—83 w ramach wygospodarowanych rezerw w nakładach inwestycyjnych na budowę baterii koksowni paku.**

● Już kiedyś, jeszcze przed strajkami, pisałem, na łamach „Głosu" o kłopotach jakie nastręczają koksownikom remonty przychodzących, nie zawsze sprawnych wagonów kolejowych. Taki więc również wystosowano postulat, w którym czytamy: Zakłady pracy są zobowiązane decyzją rządu do dokonania napraw wagonów kolejowych uszkodzonych jak również dostarczonych z usterkami przez PKP. Zakłady Koksownicze w Zdzieszowicach nie mają warunków do wykonywania napraw wagonów w tak szerokim zakresie i skali jak to ma miejsce obecnie. Zachodzi potrzeba dokonania zmiany przepisów określających warunki techniczne jakim muszą odpowiadać wagony dopuszczane do ruchu.

Aktualnie sprawa tego postulatu wygląda następująco: minister hutnictwa wystąpił 3 marca br. do Ministerstwa Komunikacji o zwolnienie ZK Zdzieszowice z obowiązku napraw uszkodzonych wagonów PKP. Resort komunikacji nie zajął jeszcze stanowiska. Natomiast dyrekcja Kombinatu zobowiązała się do końca kwietnia powiadomić koksownię o stanowisku zajętym przez Ministerstwo Komunikacji. W przypadku braku decyzji podjętej przez ministra komunikacji dyrekcja Kombinatu wystąpi z interwencją do Ministerstwa Hutnictwa. **Przy negatywnej decyzji ministra komunikacji dyrekcja Kombinatu Huta Katowice w porozumieniu z Hutą im. Lenina i Zjednoczeniem Hutnictwa Żelaza i Stali zwróci się do Ministerstwa Hutnictwa z prośbą o wystąpienie do Prezydium Rządu z wnioskiem o zwolnienie zakładów hutniczych z obowiązku naprawy uszkodzonych wagonów PKP.**

● Kolejny postulat koksowników dotyczył dozbrojenia lub wymiany zużytego parku maszynowego. Według danych na dzień dzisiejszy wiele urządzeń i sprzętu już dostarczono zakładom. Zaś w dalszym etapie koksownia przedstawić miała naczelnemu dyrektorowi Kombinatu wykaz najpilniejszych tego typu potrzeb, do których dyrektor ustosunkuje się do końca bieżącego miesiąca.

● Zdzieszowicka koksownia położona jest w dzikim zakątku Śląska Opolskiego, nad Odrą u stóp Góry Świętej Anny. Usytuowanie w tym miejscu koksowni wyjątkowo nie służy naturalnemu środowisku. Był też postulat dotyczący tej bardzo istotnej sprawy. Szło tutaj głównie o projektowaną i mającą wejść do realizacji koksownię paku. Ustalono więc na dzień dzisiejszy, że w maju zorganizowane zostanie spotkanie załogi koksowni z kompetentnymi przedstawicielami z Koksoprojektu, ICHPW oraz Instytutu Ochrony Środowiska jak również innych specjalistów celem omówienia stanu środowiska naturalnego w Zdzieszowicach. Spotkanie wyprzedzi powołanie Komisji Ekspertów Ochrony Środowiska dla wydania oceny możliwości budowy koksowni paku bez istotnego pogorszenia środowiska naturalnego Zdzieszowic. **Od wyniku spotkania uzależnione będzie rozpoczęcie III etapu rozbudowy zakładu, tj. budowy koksowni paku i ciągłej rektyfikacji smoły.**

● **Postulat dotyczący zwiększenia zatrudnienia został zatwierdzony i uwzględniony w funduszu płac na rok 1981.**

● Jednym z postulatów dotyczących opieki zdrowotnej było zakupienie dla zakładów i miasta karetki reanimacyjnej. Wojewoda opolski zapewnił dyrekcję, że karetka reanimacyjna dla Zdzieszowic przydzielona zostanie w 1981 roku. **Na spotkaniu, które odbyło się 10 bm. postanowiono jeszcze, że dyrekcja zakładów wystąpi do wojewody o przyspieszenie dostarczenia karetki reanimacyjnej.**

Było również wiele postulatów dotyczących spraw socjalnych i bytowych załogi. Większość z nich została już załatwiona pozytywnie, inne są w trakcie realizacji.

Istotnym postulatem był też jeden dotyczący jakości węgla, szczególnie jeśli chodzi o jego zawilgotnienie. Rzutuje to bowiem na jakość koksu. Postulat ten dotyczy szczególnie baterii produkujących koks dla Huty Katowice. Zawartość wilgoci w węglu dostarczanym do tych baterii nie powinna przekraczać 8 procent.

Jednak monity resortu hutnictwa w tej sprawie do Ministerstwa Energetyki i Energii Atomowej nie nie wskórały. Nadal koksownia otrzymuje koks o niskich parametrach nawet w ostatnim okresie nastąpił znaczny spadek posiadanego zapasu węgla. (bar)

JESZCZE O POSTULATACH

NOWĄ formą kontroli nad przebiegiem realizacji postulatów są spotkania załóg poszczególnych zakładów i przedstawicieli Solidarności z komisjami problemowymi, kierownictwem i dyrekcją Huty. Ostatnie z tej serii zebrań odbyło się w ub. czwartek. Tym razem dyskutowano o losie postulatów zgłoszonych przez pracowników pionu głównego mechanika, w tym załogi wydziałów: mechaniczno-konstrukcyjnego, remontów mechanicznych, remontów budowlanych oraz komórek funkcjonalnych i służb pomocniczych.

Najwięcej uwagi poświęcono postulatom, które nie zostały do tej pory załatwione, zrealizowano (w odczuciu załogi) niewłaściwie, bądź których terminy wykonania już upływają. Ustosunkowano się w sumie do 98 postulatów. Najwięcej czasu poświęcono na omówienie postulatów skierowanych do komisji nr VI, a więc dotyczących spraw socjalno-bytowych i świadczeń socjalnych. Równie liczną grupę stanowiły zagadnienia płacowo-premiowo-nagrodowe. Podjęto decyzje w sprawie 24 postulatów. Wiele mówiono o potrzebie szybkiej reorganizacji w Hucie, o zatrudnionych niezgodnie z angażem, o problemie tzw. uefów, o dopasowywaniu stanowisk do potrzeb kadrowych, o niezgodności płac i zaszeregowań.

Nasza Huta posiada — jak stwierdzono — najliczniejszy w całym resorcie zastęp pracowników umysłowych. W strukturze Huty istnieje 11 szczebli organizacyjnych, podczas gdy w przedsiębiorstwie może ich być nie więcej niż 8. Ta rozbudowana struktura zwiększa ilość przepływających informacji, papierów, poleceń i decyzji. Każdy kierownik — jak się dowiedzieliśmy — podparty jest zastępcą, doszło do absurdu, że nawet mistrzowie mają sekretarki w postaci uefów. 54 starszych mistrzów pracujących w Hucie dubluje kierowników oddziałów. Ci mistrzowie widocznie nie są wykorzystywani, skoro problem ten podniosła w postulatach załoga. Ktoś tu jest niepotrzebny — mówiono, albo starszy mistrz, albo kierownik.

Sporo dyskutowano nad propozycją załogi, która wnosi, by skończyć wreszcie z dzieleniem pracowników na fizycznych i umysłowych. Niech będzie jedna grupa — po prostu pracowników. Zlikwiduje to wiele wynikających z tego w obecnej sytuacji niemal sztucznego podziału problemów.

Co czwarty pracujący obywatel naszego kraju piastuje kierownicze stanowisko, na 11 mln zatrudnionych mamy więc całą armię szefów. — Należy odbiurokratyzować — mówiono — naszą wewnętrzną strukturę.

Poruszono również dziesiątki innych ważnych spraw, m. in. dotyczących pracy służby zdrowia, badań okresowych, rehabilitacji i profilaktyki ludzi zatrudnionych na stanowiskach zagrażających ich zdrowiu. Ustalono, by w najbliższym czasie ustalić zasady korzystania załogi z leczenia sanatoryjnego i profilaktycznego, szeroką informację na ten temat (także warunków korzystania z półsanatorium w Rogoźniku) jeszcze raz podać do wiadomości załogi.

Spotkanie trwało sześć godzin. Podjęto wiele istotnych decyzji i ustaleń, wyjaśniono wątpliwości, rozważono uwagi i opinie na temat wykonania postulatów wszystkich zainteresowanych stron.

Następne tego typu spotkanie odbędzie się w najbliższy czwartek, oceniony na nim zostanie przebieg realizacji postulatów wniesionych przez pracowników pionu głównego energetyka.

(ssz)

BRAK RÓWNOŚCI W BBC

KTÓŻ nie słyszał o BBC — jednej z najstarszych i najpotężniejszych agencji radiowo-telewizyjnych. Trudno się więc dziwić, że charakteryzujące się programowym pościgiem za najbardziej uprzemysłowionymi państwami świata lata siedemdziesiąte zrodziły w Krakowie takie miano BBS (osobom nie znającym angielskiego zwracamy uwagę, że w języku tym c wymawia się jak „si"). Tak więc dzięki trzem wspaniałym rodakom: prezydentowi miasta Krakowa — **Edwardowi Barszczowi**, dyrektorowi Budostalu-3 — **Mieczysławowi Baladze** i dyrektorowi Budostalu-2 — **Zygmuntowi Ślusarkowi** mogliśmy zrobić kolejny wielki krok...

Trzej panowie, znając sobie doskonale sprawę ze znaczenia nowo utworzonej organizacji, postanowili odpowiednio do jej rangi podnieść własny prestiż. Wykorzystali w tym celu porozumienie pomiędzy spółdzielnią mieszkaniową „Wspólnota", a PBP Budostal-2 opiewające na budowę 20 domków dla załogi przedsiębiorstwa. Z uwagi na swoje wybitne osiągnięcia i w głębokim przeświadczeniu, że malucrcy w willach mieszkać nie powinni przejęli środki i materiały. I tak odpowiednio do wielkości trójcy przy ulicy Grochowskiej w Krakowie na odpowiednio powiększonych działkach powstały odpowiednie rezydencje po 240 m kwadratowych każda.

Bohaterowie byli podziwiani. Za wybitne osiągnięcia i wkład (...) Edward Barszcz został ministrem budownictwa, Zygmunt Ślusarek natomiast dyrektorem generalnego wykonawcy Huty Katowice, która jest tak dumnym symbolem kolejnego wielkiego kroku w postęp i nowoczesność.

Ale na drodze do kolejnych sukcesów stanęły wrogie i dywersyjne siły. Minister przestał być ministrem, a dyrektorzy dyrektorami. Naszych uczciwych i zasłużonych zaczął nękać NIK i prokuratura.

Naruszenie zasad etyki i moralności zarzuciła im także partia. W wyniku uchwał krakowskich organizacji partyjnych Edward Barszcz i Mieczysław Bałęga zostali wydaleni z PZPR.

Podobnej decyzji w stosunku do Zygmunta Ślusarka oczekiwaliśmy od Plenum POP Dyrekcji Budostalu-4, które miało charakter otwarty i odbyło się 14 kwietnia. Ale tu sprawy potoczyły się inaczej. Zadecydowało o tym wystąpienie przedstawiciela „Solidarności" Tadeusza Szczygła, będącego w jednej osobie reprezentantem Budostalu-2 oraz Komisji Koordynacyjnej przy Zjednoczeniu Budostal. Przedstawił on całą listę spraw, co do których „Solidarność" ma zastrzeżenia i równocześnie stwierdził, że dyrektor Ślusarek nie miał z tymi sprawami nigdy nic wspólnego i jest absolutnie czysty.

W sprawie willi przy ulicy Grochowskiej Z. Ślusarek stwierdził, że dopuścił się pewnych nadużyć. Gotów jest jednak wszystko to naprawić. Przesunie płot i tym samym zmniejszy swoją działkę, a nadmetrażową powierzchnię zasiedli rodziną. Zobowiązał się także, że tytułem rekompensaty odda załodze Budostalu-2 własnościowe mieszkanie, w którym obecnie mieszka jego córka.

Ta niezwykła szczerość i szczodrobliwość byłego dyrektora wrogów przemieniła w przyjaciół. Zebranie pomału aż konsekwentnie przeradzać się poczęło w manifestację poparcia dla ostatniego członu wielkiej spółki BBC. I tak by się pewnie skończyło, gdyby nie wniosek I sekretarza POP Alfonsa Ruczyńskiego o ukaranie Zygmunta Ślusarskiego upomnieniem z wpisaniem do akt. Na 85 obecnych członków Plenum, 37 głosowało za wnioskiem.

Po pięciu i pół godzinie burzliwej dyskusji były dyrektor Budostalu-2 i Budostalu-4 był wyraźnie zakłopotany niewielkim wymiarem wymierzonej mu kary. Taki werdykt podważa przecież wiarygodność całego zebrania. Jego rezultat pójdzie w świat i dotrze do Krakowa, gdzie atmosfera jest nieco bardziej gorąca niż w chłodnym budynku dyrekcyjnego „Lipska". Podzielamy te obawy ekodyrektora i wyrażamy nadzieję, że decyzja POP, Dyrekcji Budostalu-4 ulegnie dość istotnej modyfikacji.

JAK TO BĘDZIE?

Dlaczego anonimowo? Bo nie lubię „gazeciarzy" wszelkiej maści. Miałem trochę doświadczeń i dość długo się tłumaczyłem z przekręconych moich słów. A po drugie — już zszedłem z „orbity". Pytano mnie czy bym nie chciał wrócić na dawne stanowisko, z którego mnie usunięto kilka lat temu.

— Miałby pan wtedy pełną satysfakcję — powiedział mi... niewinne kto.

— Bardzo dziękuję — odpowiedziałem. — Już mam dość satysfakcji, że pada taka propozycja!

Mój stosunek do Huty Katowice był zawsze taki sam. To nie jest zła huta, ale to nie jest huta na warunki polskie. A do niektórych nie dochodzi. Jak mieli klapki na oczach, tak je mają dalej. Interes polskiego hutnictwa to dla nich interes Huty Katowice i nic więcej. Oczywiście, że potrzebujemy stali i to dużo. Ale niekoniecznie 350 ton jednego gatunku we wlewkach 14- i 16-tonowych za jednym zamachem, jako ilość najmniejszą. Tego typu huta zaczyna być opłacalna dopiero wówczas, gdy robi długie serie jednego profilu. Proszę spojrzeć na co ma w tej chwili zbyt — wszędzie w dolnych granicach rozmiarów tego, co huta robi. Czyli w asortymencie najmniej dla siebie korzystnym. Produkcja, jaką ona może dawać jest dobra dla Związku Radzieckiego, czy Stanów. Ale nie dla Polski, gdzie trzeba mniejszych ilości, ale za to wielu asortymentów, gatunków...

Skoro jednak tę hutę mamy, to trzeba się zastanowić co z nią dalej. Termiczna obróbka szyn — pomysł bardzo dobry. Ale zatrzymano walcownię blach która byłaby potrzebna, chociaż najbardziej to dopiero po obudowaniu jej walcownią zimną. Bo skąd znowu możemy potrzebować samego pasma „2000"? Zresztą pozatrzymywane inwestycje to jeszcze inna sprawa. Nie dociera do świadomości ludzi, że kontrakt jest kontraktem i dostawcy nie interesuje co sobie uchwali Rada Państwa, czy Sejm PRL. On będzie dostarczał to, co u niego zamówiono i żądał, żeby mu zapłacić. Zerwanie kontraktu kosztuje bardzo drogo, podobnie jak przetrzymywanie nie wykorzystanych urządzeń. Wtóra, że zmieniające władze można wszystko przewrócić do góry nogami, albo na nogach postawić, to argument propagandowy, polityczny. W gospodarce nie obowiązuje.

No i mamy pytanie co w takiej sytuacji zrobić. Niewiele się da, ale czy aby na potrzeby walcownia Huty Katowice muszą pracować przez siedem dni w tygodniu na trzy zmiany? Niektórzy utrzymują, że absolutnie muszą. Ale je się do tak ustawić, że będą szły przez pięć dni na tydzień. Tylko trzeba uwierzyć, że to jest możliwe. Wyjść ze schematu, który zakłada, że jak już coś jest, to trzeba by biło rekordy, wyprzedzało terminy i przekraczało plany. A zwłaszcza plany finansowe, choć hutnictwo nadal jest z nich rozliczane.

Inny aspekt, niby drobny — zmiana siatki, przeszeregowania w całym resorcie. Dla wszystkich? Tak, ale oprócz dyrektorów. Ja ich nie chcę bronić, ale wiem, że nie wszystkim się tak wspaniale powiodło. Mój dyrektor jest w przedsiębiorstwie pięćdziesiąty który pod względem zarobków. Nie tylko dlatego, że nie łapie łapówek, „obrzynków", nie dopisuje się do wniosków i projektów. Ale też z powodu stawki zaszeregowania. Mnie to osobiście ani ziębi, ani grzeje. Może śmieszy, że jemu się chce robić to, co robi. Bo ja bym sobie poszukał innej pracy.

Więc tak sobie myślę, że trzeba ująć kadry, wszystkich starszych mistrzów, kierowników, specjalistów, którym nikt nie podlega, asystentów robiących za „lepsze" sekretarki, sekretarek od odbierania telefonów i parzenia herbaty. A tym wszystkim co zostaną — podnieść zarobki. Tak żeby wiedzieli dla za co i nie potrzebowali kombinować na boku.

I może zamiast wołać o nowe inwestycje, najpierw wykorzystać już posiadane. Huta zrobiła ambitny program ochrony środowiska. Bodajże na 500 milionów złotych. Wiadomo, że takich pieniędzy nie dostanie, ale czy na pewno wszystko co w niej zainstalowano pracuje już tak jak by mogło? Śmiem wątpić, bo przypomina mi się historia z obrabiarkami niezbędnymi dla obróbki wałów. Wyłącznie, że brakuje chyba kilkadziesiąt. Nie przyszły. Na szczęście, bo gdy racjonalnie wykorzystano już posiadane, okazało się, że są luzy.

Z wieloma innymi sprawami może wyglądać podobnie. I jeśli dzisiaj chcę w coś wierzyć, to nie w odnowę gospodarki, cudowny plan, który ma nas raz dwa wyprowadzić z dołka, ale to prawidłowe wykorzystanie tego, co już zbudowano, zakupiono, ustawiono. Ale jak to będzie?

Spisał *WOJCIECH JAROS*

CORAZ więcej na drogach pojawia się motocyklistów, motorowerzystów i rowerzystów. Kierowcy trochę odzwyczaili się w okresie jesienno-zimowym od ich obecności na drogach. Dlatego należy wzmóc ostrożność, obserwować dokładnie drogę przed sobą by nie wymusić pierwszeństwa i za zamachadem by nie zajechać drogi jednośladom. Zdjęcie publikujemy jako przestrogę również dla jadących jednośladami. Pamiętajcie! W „kontakcie" z pojazdem dwuśladowym, jednoślad zawsze jest na pozycji przegranej i kończy się to z reguły tragicznie.

DZIEŁO kilkudziesięciu tysięcy ludzi zawarte w nazwie Huty Katowice, zawdzięczamy realizacji haseł oraz inicjatyw inwestycyjnych spod znaku tzw. propagandy sukcesu.

Nie miejsce i nie pora jednak teraz rozpamiętywać i rozkawałkowywać niewłaściwe przesłanki, które doprowadziły do wybudowania w takiej, a nie innej postaci Kombinatu. Nie miejsce i nie pora już teraz dociekać na ile lokalizacja Huty Katowice jest trafna, czy sposób jej budowy musiał dokonywać się poprzez niegospodarne pseudorekordy budowlano-organizacyjne.

cowniczych w zakresie nowego porządku gospodarczego, w zakresie tego wszystkiego co zawarte jest w hasłach pełnej reformy gospodarczej, samorządu pracowniczego i wynikającego z powyższego, bardzo poważnego i mogącego być bardzo dramatycznym, problemu pełnego zatrudnienia naszej załogi.

Nikt za nas tego nie zrobi lepiej — z tego musimy zdać sobie sprawę. Nie ulega wątpliwości, że nasza „góra" nie wie co stało się z gospodarką i na co ją obecnie stać naprawdę. Dotyczy to także i przede wszystkim Komisji Planowania przy Radzie Ministrów i na-

tyka nr 15 z dnia 11.04.81 r.) proponuje:

Dla uwiarygodnienia naszego kombinatu dokonać powszechnej inwentaryzacji stanu gospodarki Kombinatu, a w szczególności tak aby dać odpowiedź na pytanie: na co nas stać i co możemy robić.

Domagać się od resortu wydania własnego raportu o stanie i potrzebach oraz możliwościach całego hutnictwa. Taki raport, zweryfikowany w publicznej dyskusji, byłby dobrym testamentem schodzącego z areny dotychczasowego ogniwa zarządu gospodarczego.

ZALEŻY TO OD NAS

To samo dotyczy całej reszty spraw kadrowych i społecznych związanych z tak zrealizowaną budową, największą przemysłową budową Polski Ludowej lat siedemdziesiątych.

Huta Katowice w wyrazie rzeczowym I etapu razem z walcowniami finalnymi jest faktem. Huta jest nowoczesnym zakładem, który istotnie uczestniczy w gospodarce narodowej, a może i powinien, z uwagi na swój potencjał nie tylko ten zabudowany, technologiczny, ale przede wszystkim swój potencjał kadrowy wywierać wpływ i oddziaływać na powstawanie rzeczywiście nowych struktur społeczno-gospodarczych w hutnictwie.

W ślad za realizowaną odnową życia partyjnego w Hucie Katowice, wespół z dynamicznym ruchem związkowym „Solidarność" jest już najwyższy czas na artykulację naturalnej, oddolnej inicjatywy załóg pra-

szego Ministerstwa Hutnictwa. Nie widać żadnych sytuacji. Podobnie i administracja naszego kombinatu oczekuje na przygotowane jakoby dyrektywy z resortu i Komisji Planowania.

Co w tej sytuacji robić można?

Co w tej sytuacji zrobić powinniśmy aby się nie wstydzić, że nie wykorzystaliśmy naszych rozmów kiedy był jeszcze czas aby wpłynąć na zbudowanie w naszym kombinacie podwalin nowego ładu, porządku, który nie tylko może złagodzić skutki dramatycznego problemu zatrudnienia, ale pomoże wyprowadzić naszą gospodarkę narodową.

Gospodarka narodowa nie powinna wisieć tylko na trudzie górników, jedynej rzeczywistej opłacalności ich pracy i to zarówno w górnictwie węgla, siarki, miedzi, cynku i ołowiu.

W ślad za artykułem Aleksandra Paszyńskiego „We własne ręce" (Poli-

Dla zapewnienia gwarancji wdrożenia pełnej reformy gospodarczej — stworzenia trwałej struktury samorządu pracowniczego w Kombinacie i powołanie przez samorząd pracowniczy w porozumieniu z samorządami innych jednostek gospodarczych hutniczych, instytucji niezbędnej do funkcjonowania przedsiębiorstwem na zewnątrz.

Dla zapewnienia każdej sensownej działalności gospodarczej przez Kombinat — przygotowanie propozycji unicestwiających gorset przepisów finansowych, prawnych i organizacyjnych hamujących przyszłe inicjatywy gospodarcze.

Pełnego uświadomienia całej załodze Kombinatu, że nasz los leży w naszych własnych rękach i że im mniej będziemy się oglądać na resort, a także na obowiązujący dotąd system myślowy, tym lepiej dla nas i dla sprawy.

MARIAN MIELNICZUK

BAŁAGAN NA KAŻDYM KROKU

W POŁOWIE kwietnia otrzymaliśmy list od pracowników wydziału M-67, który w ich imieniu podpisali I sekretarz POP-5 Bruno Werner oraz I sekretarz KZ PZPR WUR, Stanisław Kalman. W liście tym (jego treść opublikowaliśmy w poprzednim numerze „Głosu") autorzy piszą o karygodnym postępowaniu pracowników przedsiębiorstw prowadzących remonty i prace inwestycyjne w halach M-82, o ich niegospodarności i bałaganiarstwie. W dniu 14 kwietnia w gruzach hali nr 11 i 12 znaleźli oni kilkadziesiąt sztuk pędzli do smołowania smołą i lepikiem, jak napisali — znajdujących się w dobrym stanie. „W hali nr 11 — czytamy w liście — **pozostawiono bez zabezpieczenia smołę, w przewiązce hali nr 12 smoła i lepik zostały rozlane na piach". „Dla poparcia prawdy o sygnalizowanych sprawach służymy eksponatami i faktami na miejscu".**

Następnego dnia po otrzymaniu listu udaliśmy się na wydział M-67. Sekretarz B. Werner pokazał nam szczotkę, składającą się z trzech pędzli, faktycznie w zupełnie dobrym stanie. Obejrzeliśmy ją dokładnie, solidny, zupełnie nie zniszczony włos. Szczotka wyglądała tak jakby nigdy nie była używana.

— Nasi pracownicy znaleźli 60 sztuk takich samych szczotek w gruzach hali nr 10 — mówi sekretarz. — Włos był pozlepiany smołą, ale wymoczyliśmy je w ropie i szczotki jak nowe.

Wspólnie z sekretarzami Kalmanem, Wernerem i kierownikiem utrzymania ruchu wydziału M-67, inż. Pawłem Wiltosem udaliśmy się do hali. Brygadzista brygady zaplataczy lin z pojemnika z ropą wyciąga kilkadziesiąt szczotek spiętych drutem. — Znaleźliśmy je tuż obok — wskazuje na stos gruzu. — Włosie było zlepione smołą, a wyglądały tak jak ta — przy nas wygrzebuje z gruzu jeszcze trzy szczotki. — Wystarczy przez noc pomoczyć je w ropie i są zupełnie dobre. Były użyte najwyżej raz — dodaje kierownik — proszę spojrzeć na drewniany korpus (trzon), nigdy nie był osadzany.

— Po co wam takie szczotki? — pytam. Ogólne zdziwienie. — Taka szczotka to rarytas, nawet pani nie wie jak trudno ją zdobyć — mówi brygadzista. — Przydadzą się nam jak znalazł do mycia w ropie różnych części, przecież jesteśmy remontowcami.

— Jak się ludzie dowiedzieli o tych wyrzuconych na śmietnik szczotkach od razu je rozebrali — dodaje kierownik Wiltos. Było ich chyba z sześćdziesiąt sztuk.

Kto je wyrzucił, kto pozbył się tak beztrosko około stu — jak oceniają pracownicy M-67 — dobrych pędzli? Właśnie, kto? Pracownicy M-67 nie przyłapali winowajcy na gorącym uczynku. Początkowo wskazywali oni na PRW, gdyż właśnie ta firma może używać takich szczotek do smołowania. Kierownik oddziału remontów próbował ustalić winnych, rozmawiał z p. Waszkiełisem (nie wiem, czy on jest z PRW — tłumaczy), wie pani co mi powiedział: że taka szczotka kosztuje dwanaście osiemdziesiąt. Obydwaj sekretarze i ludzie z brygady zaplataczy lin uśmiechają się. — Dwanaście osiemdziesiąt! Niech pani spojrzy na ten włos, taka szczotka kosztuje na pewno ponad setkę, jak nie więcej.

W następnej hali spotykamy grupę ludzi. Mówią, że reprezentują ZBM-4 Budostalu-4 (budowa W-45). Przyznają, że to oni używają takich szczotek, tylko raz, potem je wyrzucają bo nie mają ropy, by je wyczyścić. Co tam dwanaście złotych! — mówią kpiąco. Też się nie macie czym zajmować! — to do mnie. Może by się pani zajęła poważnymi sprawami, na przykład naszym zapleczem. Niech pani przyjdzie do naszej siedziby (obok przychodni zdrowia) stłoczono nas w jednym baraku, ani się gdzie przebrać, ani umyć, człowiek po robocie utytłany, wybrudzony i myj się tu w zimnej wodzie. To trzeba opisać! A nie tam głupstwami się zajmować. Tu pani szuka niegospodarności, my przeżyjemy kilka lat i wiemy jak ta Huta była budowana, co w tej ziemi zakopano, jakby tak pokopać to oj! Co by się nie znalazło!

— Ale szczotki niszczycie? — uparcie indaguje winowajców kierownik. — Co się tam wielkimi sprawami będziemy zajmować, w pierwszym rzędzie zajmijmy się tym co dotyczy nas bezpośrednio, zainteresujcie się swoim stanowiskiem pracy, na którym marnujecie i niszczycie przedmioty pracy.

— Jak nie mam ropy, żeby wymoczyć szczotkę, to ją wyrzucam i biorę drugą — obstaje przy swoim pracownik ZBM-4.

— Ropy nie macie? Trzeba się było do nas zgłosić, to byśmy wam pomogli — odpowiada kierownik. — A o tym wykopie tu obok w hali to coś wiecie? To też wspaniały kwiatek gospodarności budowlanych — mówi do mnie. Zrobili wykop na dziesięć metrów głębokości, fundament, a potem się okazało, że „zapomniano" o palach Larsena i na nowo wszystko rozgrzebywać, kuć. Taki to porządek!

Kierownik rozmawia jeszcze z budowlańcami z ZBM-4. My oglądamy hale, w których prowadzone są prace budowlano-konserwacyjne i montażowe. Ogólny bałagan, nieporządek, drogie materiały budowlane porozrzucane bezładnie. Pomimo to, że jest południe i w hali nr 19 bardzo widno, palą się wszystkie lampy.

Po powrocie z „oględzin" sekretarz Kalman interweniuje w sprawie wyrzuconych szczotek w dyrekcji Budostalu-4. — Jak tylko dowiem się czegoś bliższego powiadomię panią — mówi do mnie. Wracam do redakcji, przed piętnastą otrzymuję (z B-4) kopię pisma zaadresowanego do KF PZPR, KZ PZPR WUR i POP-5 M-67. Zastępca dyrektora do spraw produkcji ZBM nr 2 Budostalu, inż. **Marek Ormaza** pisze: **„Kierownictwo budowy szczerze przyznało się do popełnionego błędu, wytkniętego niniejszym pismem** (chodzi tu o pismo KZ PZPR WUR), **z uwagi na nienaganną dotychczasową pracę, za zaniedbania te zostali ukarani upomnieniem słownym kierownik budowy i mistrz budowy. Kierownik budowy został zobowiązany w terminie do 17 kwietnia do odszukania szczotek i uprzątnięcia placu budowy z zalegających zbędnych materiałów z równoczesnym ich zagospodarowaniem".**

Winowajcy zostali więc bardzo szybko i nader „surowo" ukarani.

ELŻBIETA SZOSTAKOWSKA

GRA w nieporozumienia to współczesna odmiana salonowa. W wersji tradycyjnej delikwent zakrywał twarz rękami, wypinał zadek, a obecni walili go po nim, póki nie odgadł osoby uderzającego. Podstawową cechą gry uwspółcześnionej jest wprowadzenie siedzenia zastępczego oraz przesunięcie ciężaru odgadywania na uderzających, którzy sami, na podstawie niepełnych i skąpo im udzielanych danych winni ustalić, w czyją d... właściwie biją.

Pierwsze wątpliwości dotyczące osoby **Jerzego Wałazińskiego** wypłynęły na wierzch podczas konferencji środowiskowej hutników, dnia 25 marca 1981. Dla osób, które mogą tego nie wiedzieć, wyjaśniamy że J. Wałaziński był niegdyś przewodniczącym Zarządu Budowy ZSMP. W roku 1977 z rekomendacją tego Zarządu przeszedł do Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Katowicach, gdzie objął stanowisko wiceprzewodniczącego. 15 października 1979 wybrano go podczas konferencji sprawozdawczo-wyborczej na Stalowni delegatem na konferencję fabryczną. Przeszedł z niej na konferencję wojewódzką i ponownie został wiceprzewodniczącym ZW. W czasie tegorocznej konferencji programowo-wyborczej w Hucie nie kandydował.

Wątpliwość numer jeden ujrzała światło dzienne, gdy delegaci Stalowni usłyszeli w czasie konferencji środowiskowej, że J. Wałaziński przeszedł do pracy w Zarządzie Głównym ZSMP.

— Dlaczego nie zasięgnięto przedtem zdania organizacji macierzystej? — za-

Wyjaśnienia wtorkowe pozwoliły posunąć sprawę dużo bardziej naprzód. Po pierwsze dopiero teraz okazało się, że Jerzy Wałaziński tak jakby należał równocześnie do dwóch organizacji. W 1979 roku, przy okazji kandydowania na Stalowni wciągnięto go tam na ewidencję członków koła UR elektrycznego, aby się nikt nie mógł czepiać, że organizacja dała poparcie człowiekowi obcemu. Zapomniano jednak mu o tym powiedzieć, zatem nic dziwnego, że ani tam nie płacił składek, ani nie bywał na zebraniach. On zaś po pewnym okresie chyba „bezpaństwowości", bo jego dawne koło w transporcie zostało rozwiązane i też go nikt nie zawiadomił czy i gdzie został przeniesiony, zapisał się w czerwcu 1980 do koła OHP w Pszczynie. Opłacił tam składki za cały rok 1980. Dlaczego nie wyjaśniono tego dużo, czy choćby nieco wcześniej, wiedzą tylko niebiosa. W każdym razie przewodnicząca Zarządu Miejskiego w Pszczynie była ponoć oburzona z powodu kalumnii rzucanych tak na osobę delegata, jak i jej organizację miejską.

W kampanii programowo-wyborczej ZSMP w Hucie Katowice J.W. nie uczestniczył, gdyż takie było przekazane mu pośrednio zalecenie Prezydium ZF ZSMP. Chodziło o zbytnie oderwanie osoby od organizacji macierzystej, brak związku z nią. Pojawia się tu pewna niekonsekwencja — jak mógł kandydować w Hucie Katowice, skoro wiedział, że należy do organizacji w Pszczynie i tam kandyduje? Czemu wyjaśnienia nie zaczęły się od te-

GRA W NIEPOROZUMIENIA

krzyknęli i nie zwracając uwagi na zapewnienia obecnego na sali przedstawiciela ZW, że żądana rekomendacja z Huty nie była potrzebna, umieścili w uchwale swej konferencji osobny punkt. Protestowali w nim przeciw praktykom przenoszenia aktywu funkcyjnego bez pytania o zdanie organizacji, z której awansowani (czy raczej awansowany, bo sprawę rozpatrywano na konkretnym przypadku) się wywodzą. Następnie zapadła cisza.

Przerwała ją wątpliwość numer dwa powstała na skutek kolportowanej w zaufaniu informacji, że Jerzy Wałaziński jest jednak delegatem na III Zjazd ZSMP. Kolportaż okazał się skuteczny, bo już wnet podczas spotkania przewodniczących zarządów zakładowych (dnia 14 kwietnia) problem wyciągnięto na światło dzienne:

— Jak można być delegatem z Pszczyny, gdy się należy do organizacji w Hucie? — zapytano i zażądano jak najszybszego wyjaśnienia sprawy.

Niestety, kwestionowany w terenie Zarząd Wojewódzki nie potrafił udzielić żadnej odpowiedzi, poza tą, że nie wiadomo mu, z jakiej konkretnej jednostki organizacyjnej kandydował kolega W.

Na skutek pewnych nieporozumień, dowodzących, że nie dzieje się najlepiej na linii dogadywania wewnątrzorganizacyjnego spotkanie z Jerzym Wałazińskim ustalono dopiero na piątek, godzinę 14. Ponieważ był to ostatni dzień roboczy przed Wielkanocą, a Zjazd przybliżał się dużymi krokami, organizacja ZSMP Stalowni uznała, że chodzi o celowe przewlekanie sprawy i zwróciła się do Głównej Komisji Rewizyjnej ZSMP z prośbą o rozpatrzenie tego przypadku w trybie pilnym.

Spotkanie piątkowe wyjaśniło dużo, acz nieco mniej niżby powinno. Przede wszystkim główny zainteresowany stwierdził, że nie był nigdy członkiem koła Stalowni. Owszem, wybrano go tam w 1979 delegatem, ale było to podczas obsługiwania przezeń konferencji z ramienia ZW. Ówczesny wybór był dla niego dużym i miłym, bardzo niespodziewanym zaskoczeniem. W Pszczynie został wybrany delegatem z hufca OHP. Sprawami hufców zajmował się ostatnio, z racji obowiązków pełnionych w Zarządzie Wojewódzkim.

Informacja, że nie był on nigdy członkiem koła na Stalowni zdumiała jej przedstawicieli. Ustalili oni tylko, że niegdyś był członkiem koła w rejonie pierwszym inwestycji transportu, dodali że wprawdzie wybory w roku 1979 były uczciwe, ale samą osobę wysunięto na skutek interwencji odgórnych i praktycznie na tym stanęło. Kolejne spotkanie wyznaczono na wtorek po świętach, ostatni dzień przed Zjazdem ZSMP.

go stwierdzenia, ucinającego wszelką dyskusję jako zbędną i nie mającą sensu? Po co tłumaczenia o zaleceniu? Od początku przecież było wiadomo, że zaproszeni goście tym razem szans na kandydowanie w Hucie, bądź na budowie nie mają, a kandydować równocześnie w dwóch organizacjach to już w ogóle nie wypada.

W czasie gorącego, nerwowego dość spotkania rozbieżności te z pozoru uszły uwadze dyskutantów. Wszelako zostawiły pewien cień i chyba na ich skutek, mimo że formalnie wszystko jest w porządku, a do prawidłowości samego wyboru w Pszczynie nikt zastrzeżeń zgłaszać nie miał najmniejszych podstaw, zdecydowano że Główna Komisja Rewizyjna powinna wypowiedzieć się w tej sprawie jeszcze przed rozpoczęciem zjazdu.

Zdecydowano to, podkreślając że zebrani nie wysuwają zastrzeżeń wobec osoby J.W., jako działacza i nie kwestionują jego dotychczasowego dorobku w pracy organizacyjnej. Chodzi jednak o zasadę moralną, dotyczącą całego aktywu funkcyjnego, korzystającego z prawa dowolnego dobierania sobie organizacji, w której chce być wybranym, bądź która wybrać go pragnie.

Wrzepiono do protokołu partię zarzutów pod adresem Zarządu Wojewódzkiego. Wydaje się bowiem, że byłby on najszczęśliwszy, gdyby wszystkie „oddolne" instancje odczepiły się od niego z zadawaniem głupich pytań bo na nie i tak nie odpowie.

Zebrani rozeszli się w miłym nastroju. Mogli sobie go zafundować, bo zdobyli głębokie przeświadczenie, że albo usiłowali pogrążyć porządnego człowieka winnego co najwyżej drobnych niedopatrzeń (w końcu z własnej woli szczerze odpowiadał na wszelkie pytania, a pamięć ludzka bywa w sytuacjach stresowych zawodna), bądź też bliżej nieokreślona cwana mafia wpuściła ich wszystkich w kanał i wyszli na takich jełopów, że aż przyjemnie popatrzeć. W takim właśnie mieszanym nastroju opuścił też spotkanie spisujący tę pouczającą historyjkę **Wojciech Jaros.**

* * *

PS. Organizacja ZSMP Stalowni odmówiła przyjęcia do wiadomości tekstu protokołu ze spotkania, uznając podjęte tam ustalenia za nazbyt miękkie i sprzyjające rozmydleniu sprawy. Umocnił ją w tej opinii teleks otrzymany od Głównej Komisji Rewizyjnej ZSMP, która zawiadomiła uprzejmie, że przyjęła do wiadomości udzielone wyjaśnienia. I tyle.

PODZIELONO MIESZKANIA

W CZASIE przeprowadzonego 2 kwietnia posiedzenia Plenum Zarządu Fabrycznego ZSMP przeprowadzono podział mieszkań w bloku patronackim w Sosnowcu-Zagórzu.

Sprawa wzbudziła wiele kontrowersji, jako że ilość mieszkań była minimalna w stosunku do potrzeb, jakie widziały i w każdym przypadku zgłaszały zarządy zakładowe. Dyskusja była więc ostra i długotrwała. Ostatecznie przewodniczący zarządów przegłosowali by osiemdziesiąt mieszkań znajdujących się w dyspozycji Zarządu Fabrycznego ZSMP rozdzielić po połowie między hutników i budowlanych. Konkretnie wygląda to następująco: B-4 — 5 mieszkań, ZETU — 4, PRI — 8, Instal — 6, PUS — 2, OHP — 5, B-1 — 7, ZZ Transbudów — 3, WSS — 4, Zasadnicza Szkoła Budowlana — 1, Huta: surowcowy — 6, stalownia — 5, ZWG — 8, UR — 7, transport — 7, piony TE — 6, ZSZ Huty — 1.

W przypadku OHP i szkół chodzi oczywiście nie o uczniów lecz kadrę i pracowników. Ponadto jedno mieszkanie przekazano jako „zaległość" dla osoby, która pracowała przy bloku patronackim na osiedlu PPR w Będzinie, a mimo to nie zamieszkała tam.

Podział, jak było do przewidzenia, nie zadowolił wszystkich, wszelako ponieważ dokonano go w sposób jak najbardziej się dało demokratyczny, zatem nie należy liczyć się z możliwością zmian.

Pozostałe mieszkania w bloku przypadły — 35 dla generalnego wykonawcy (Białostockiego Kombinatu Budowlanego), oraz 6 dla Sosnowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Nasz Dom". Wynikło to z porozumień zawartych przed rozpoczęciem budowy i w czasie trwania prac.

(J)

GIEŁDA PROJEKTÓW WYNALAZCZYCH

Międzyzakładowy Związkowy Klub Techniki i Racjonalizacji Budowlanych Huty Katowice organizuje kolejną giełdę projektów wynalazczych. Odbędzie się ona 20 maja w godzinach od 9—16 w Gabinecie Ochrony Pracy Budostalu-4. Tradycyjnie już celem giełdy jest dalsze wyzwalanie twórczych inicjatyw ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży.

Giełda w szczególności ukierunkowuje się do tematów przydatnych do prawidłowego i terminowego wykonywania zadań produkcyjnych, likwidacji zagrożeń wypadkowych, udoskonalenia stosowanych zabezpieczeń, poprawy warunków higieniczno-sanitarnych oraz oszczędnego i racjonalnego wykorzystania materiałów.

W giełdzie może uczestniczyć każdy kogo nowe rozwiązania racjonalizatorskie mogą znaleźć zastosowanie w przedsiębiorstwach budowlanych i innych, mających związek z budownictwem. Do udziału w giełdzie dopuszcza się projekty zgłaszane w dniu trwania giełdy. Również przyjmuje się takie projekty, które w okresie miesiąca poprzedzającego giełdę zostały zarejestrowane w komórce wynalazczości, ale nie zostały rozpatrzone. Ilość projektów zgłoszonych przez jedną osobę jest nieograniczona.

Jak już wspomnieliśmy wcześniej projekty zgłoszone na giełdzie powinny dotyczyć zagadnień technicznych budownictwa. Bardzo pożądane są projekty, które podejmują poprawę warunków bhp, oraz racjonalnego wykorzystania materiałów.

Klub Racjonalizacji i Techniki Budowlanych Huty Katowice informuje również o organizowanym współzawodnictwie indywidualnym o tytuł „Mistrza Racjonalizacji w 1981 roku". We współzawodnictwie tym uczestniczyć mogą wszyscy pracownicy przedsiębiorstw będących członkami MZKTiR.

Współzawodnictwo indywidualne ogłaszane jest w okresach półrocznych i dotyczy projektów przyjętych do zastosowania w danym półroczu. Materiały dotyczące zgłoszonych do współzawodnictwa racjonalizatorów powinny być opracowane przez komórkę wynalazczości i podpisane przez dyrektora danego przedsiębiorstwa.

Klasyfikację współzawodnictwa prowadzi się w trzech grupach tematycznych, a to: instalacji energetycznych, robót budowlanych oraz prac warsztatowych.

(bar)

ZWRÓCIĆ!

Od pewnego czasu trwa rozliczanie zaległej FASM-owskiej akcji „złom". Komisja powołana na szczeblu Zarządu Fabrycznego ZSMP miała zakończyć prace do 15 kwietnia. Jednak ze względu na ilość dokumentów do zbadania, nie zdołała dotrzymać tego terminu.

Wiadomo już, że stwierdziła nieprawidłowości w dysponowaniu pieniędzmi pochodzącymi z tej akcji. Między innymi trzem osobom z byłego Zarządu Międzyzakładowego ZSMP budowy Huty Katowice przydzielono (czy też przydzieliły one sobie) po dwadzieścia tysięcy złotych na uzupełnienie wkładu mieszkaniowego. Ponieważ dochód tych osób plasuje je znacznie powyżej poziomu tzw. minimum socjalnego, na spotkaniu przewodniczących zarządów zakładowych, 14 kwietnia br. zaproponowano, by do końca maja zwróciły te pieniądze.

Z niecierpliwością czekamy na informacje o kolejnych posunięciach związanych z rozliczaniem zapomnianych, zdawać by się mogło, zaległości. Jest to warunek niezbędny dla ratowania, czy też utrzymania autorytetu organizacji. O ile bowiem przywrócenie pełnego zaufania nie jest raczej możliwe, o tyle oczyszczenie atmosfery to dziś sprawa niezbędna. (J)

HUTNICY 80

DNI, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY...

W czasie wrześniowych strajków na Śląsku nie wolno było dziennikarzom zbliżać się nawet do zakładów, w których się one odbywały. Tylko wybrani mogli uczestniczyć w „wytypowanych" strajkach. Dlatego też przy różnych okazjach pytam swych rozmówców o te dni. Oto kilka wypowiedzi pracowników Huty Katowice.

JAN GÓRNY — wiceprzewodniczący Zarządu Regionalnego.

Pracowałem wówczas na wydziale walcowni średniej, przy eksploatacji systemu sterowania piecami pokroczynymi. Gdy usłyszałem w „Wolnej Europie" o strajku powszechnym w Lublinie wstąpił we mnie nowy duch. Całym sercem byłem przy tamtych ludziach. Czekałem jak to się rozwinie. Wiedziałem, że tej fali protestu nie da się już zatrzymać, że przejdzie ona przez cały kraj...

Jak długo można żyć w totalnej próżni? W atmosferze niedopuszczania krytyki, blokowania informacji, zanikiu wiary w to, że coś może się zmienić. W codziennej negacji zasad uczciwości, sprawiedliwości, prawdy. Iść po linii, arbitralnie nakreślonej, narzuconej z góry, zarówno w sprawach produkcyjnych jak i pracowniczych, ba — nawet kulturalnych. Przecież załoga w ogóle nie miała głosu, była niema. Tylko tak zwane kolektywy miały coś do powiedzenia... Jedynie ludzie nieuczciwi albo ogłupieni mogli dawać się wciągać w tę grę pozorów, intelektualnego i moralnego zniewolenia.

A więc, gdy zaczęło się w Gdańsku rozmawialiśmy w hucie o tym codziennie... Tak trudno było uzyskać jakieś dokładniejsze informacje. Naradzaliśmy się, i doszliśmy do wniosku, że sprawa wymaga poparcia wszystkich Polaków, że i my, tu w hucie nie możemy czekać z założonymi rękami... To były dni, które wstrząsnęły wszystkimi ludźmi o wrażliwszych sumieniach!

Chodziłem od stanowiska do stanowiska, rozmawiałem chyba ze wszystkimi pracownikami na walcowni średniej. Zdecydowaliśmy, że trzeba się porozumieć z innymi wydziałami. Okazało się, że w całej hucie nastroje były podobne.

Po strajku pojechaliśmy z Ryśkiem Wojtusikiem do Gdańska, by nawiązać kontakty i przywieźć materiały dotyczące działalności związkowej. Po powrocie zająłem się zebraniami organizacyjnymi w zakładach pracy, które zarejestrowały się w naszym Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim...

GRAŻYNA ROJOWSKA — oddział wykańczalni WCK

My kobiety, zaczęłyśmy od ręcznego szycia biało-czerwonych opasek. Wszyscy żyliśmy podczas strajku jak w gorączce, nie odczuwając nawet potrzeb fizjologicznych. W niesamowitym tempie przekraczaliśmy wszystkie bariery, utożsamiając się ze Sprawą, zapominając co znaczy słowo strach.

Synem moim zajęła się sąsiadka, a ja nie wychodziłam z huty aż do przerwania strajku. Potem jeszcze przez jakieś dwa tygodnie bywałam w domu po dwie, trzy godziny dziennie. Syn jakoś tam sobie radził. Nie zwróciliśmy się o pomoc do mieszkającego dwie klatki dalej brata, ponieważ zajął wówczas niewłaściwą postawę wobec „Solidarności".

RYSZARD CZAPCZYK — przewodniczący Komisji Wydziałowej walcowni średniej.

Sierpniowe wydarzenia były dla mnie ogromnym wstrząsem. Domyślałem się co prawda, że sytuacja nasza nie jest aż tak różowa, jak to przedstawiała propaganda sukcesu, ale nie przypuszczałem, że jest aż tak tragiczna. Nagła prawda, która stanęła wówczas przed nami z całą ostrością po raz pierwszy, była przerażająca. Wstyd mi było, że tak długo dawałem się oszukiwać!

Wszyscy czuliśmy, że protest zapoczątkowany przez stoczniowców ogarnie cały kraj, że dotrze i do nas. Ale nie sądziłem, że stanie się to tak szybko. Załoga była przecież rozbita, ludzie pochodzili z różnych środowisk z całego kraju. Nie mieli w zasadzie żadnej takiej idei, która by ich łączyła. I nagle wszystkich ogarnęła gorączka. Trudno nawet chyba stwierdzić, kto zaczął pierwszy, bo tak to jakoś wszędzie, na wszystkich wydziałach, naraz się zaczęło.

Pracowałem w ruchu czterobrygadowym jako ślusarz utrzymania ruchu mechanicznego. Była to trzecia z kolei noc, kdy dowiedziałem się, że walcownia jest unieruchomiona. Przyjąłem to bardzo pozytywnie. Ucieszyłem się, że może wreszcie prawda wyjdzie na wierzch.

Przez 32 godziny siedziałem w hucie. Wyszedłem do domu tylko na parę godzin przespać się. A gdy wróciłem, trafiłem na dramatyczną sytuację, związaną ze zmianą przewodniczącego komitetu strajkowego. Potem sprawa potoczyła się samą. Konsolidacja, pilnowanie porządku i spokoju. Trzeba było zwalczać wszelkie przejawy chęci odwetu, czy osobistego zacietrzewienia.

KAZIMIERZ KACPRZYK — zastępca przewodniczącego Komisji Wydziałowej Wydziału Mechaniczno-Konstrukcyjnego.

Z Narzędziowni przyszli na Obróbkę, że niby tam jest strajk. I na odwrót — ci z Obróbki myśleli, że w Narzędziowni strajkują... Zaczęły się przemówienia, że trzeba poprzeć to Wybrzeże. Znalazłem się wśród tych, których wyznaczono do poczynienia pierwszych kroków. I wówczas jak z podziemia wyrósł przed nami Fabry, który był przed Rozpłochowskim przewodniczącym Komitetu Strajkowego. Wybraliśmy wtedy taki swój komitet. Mnie przypadła rola łącznika z Obróbki...

Z początku różne myśli przychodziły człowiekowi do głowy. Przecież ONI potrafiliby nas wszystkich pozamykać. Ale atmosfera była taka, że niczego się człowiek nie bał.

Spisała: STEFANIA JAGIELNICKA-KAMIENIECKA

WITAJ MAJOWA JUTRZENKO!

Okres od pierwszego do trzeciego maja będzie dla członków „Solidarności" wielkim świętem. Rozpocznie się ono obchodami Święta Ludzi Pracy. 2 maja ogłoszono Dniem Polskiej Rodziny. Zaś 3 maja obchodzić będziemy Święto Konstytucji 3 Maja.

Święto Ludzi Pracy rozpocznie się uroczystą mszą św. w intencji „Solidarności" z homilią na temat etyki zawodowej. Wygłosi też przemówienie Lech Wałęsa. Odbędą się pogadanki na tematy etyki zawodowej, praw pracowniczych, rewindykacji uprawnień socjalnych, cenzury, itp.

Przewidziane są prezentacje poezji i muzyki patriotycznej, satyry na złą władzę, na złą pracę oraz na alkoholizm. Odbędą się kiermasze, plener malarski, występy dziecięcych teatrzyków, konkursy historyczne, sportowe, rodzinne, projekcje filmów o tematyce związkowej i patriotycznej, bezalkoholowe zabawy związkowe.

Dzień Polskiej Rodziny rozpocznie się rajdem motorowym szlakiem miejsc pamięci narodowej i kultu patriotów oraz działaczy patriotycznych na Śląsku i w Zagłębiu. Tematy wyświetlanych w tym dniu filmów stanowić będą: demografia, ekologia, rodzina. W dniu tym czeka nas wiele różnorodnych form rozrywki: mecze ligowe, rozgrywki sportowe zespołów amatorskich, teatrzyki dziecięce, kiermasze publikacji dotyczących spraw rodziny, występy śląskich facecjonalistów, programy poetycko-muzyczne, spektakle teatralne i kabaretowe.

Trzeci maja będzie dniem najuroczystszym. Rozpocznie się mszą św. dla harcerzy, a zakończy wiecem, w programie którego znajdą się między innymi przemówienia przedstawicieli Episkopatu, górników, hutników, rolników oraz weteranów powstań śląskich.

Po przemarszu młodzieży, śpiewającej patriotyczne pieśni, nastąpią uroczyste msze św., poprzedzone odśpiewaniem „Bogurodzicy". Wezmą w niej udział delegacje pobliskich zakładów pracy, urzędów i różnych organizacji oraz rzesze członków „Solidarności".

Zakłady pracy, tak jak i w dniach poprzednich, zapewnią wiele atrakcji, między innymi nikniki, majówki, konkursy i kiermasze, występy, projekcje filmów, itp.

Życzymy pouczającego i przyjemnego spędzenia owych trzech, świątecznych dni!

Solidarność

„Celem Związku jest szerzenie demokratyzmu i umacnianie koleżeńskiej solidarności w stosunkach wzajemnych".

(Statut NSZZ „Solidarność" § 6, pkt. 5)

Dogadajmy się!

O potrzebie i zaletach demokracji nie trzeba już dziś przekonywać nikogo. Jednakże, mimo pozornej banalności tezy o konieczności demokratyzacji wszelkich struktur naszego życia społecznego, warto tezę tę przypomnieć, przypasowując ją kolejno do coraz to nowych elementów otaczającej nas rzeczywistości.

Gdyby spojrzeć na istniejące w Polsce organizacje społeczne z punktu widzenia ich zasad statutowych, łatwo dojść do wniosku, że próby ich demokratyzacji stanowią w istocie próbę wyważania drzwi otwartych. Wszystkie niemal hołdują demokracji, niestety częściej w słowach niż w działaniach. Rozbieżność między założeniami a praktyką przejawia się zazwyczaj tym silniej, im większa jest liczebność danej organizacji. Socjologowie zajmujący się teorią ruchów i organizacji społecznych (np. dr hab. Jadwiga Staniszkis, doradca KKP) twierdzą, na ogół, że skłonność do odchodzenia od praktycznego stosowania demokracji w życiu codziennym organizacji jest obiektywnym objawem jej dojrzałości i starzenia się.

To jednak, czy dany proces ma charakter obiektywny, czy też nie, nie może nas skłaniać do biernej akceptacji wszystkiego, co demokracji zaprzecza. Nie bez znaczenia jest tu np. struktura wewnętrzna danej organizacji, jak też tryb wyboru władz wszelkich instancji. Powyższe uwagi dają się wprawdzie odnieść znakomicie do praktyki PZPR czy innych partii politycznych, ale równie adekwatnie odzwierciedlają sytuację panującą w „Solidarności". O trafności takiej analogii przekonać może szereg niezaprzeczalnych faktów.

Po pierwsze, niechęć władz związkowych (piszę tu przede wszystkim o szczeblu regionu, gdyż specyfika działań KKP jest m. in. stabiej znana) do wyciągania pozytywnych wniosków z prób stosowania krytyki ich działalności przez członków Związku. Jest chyba zjawiskiem niepokojącym, gdy jeden z przywódców związkowych, znany zresztą powszechnie ze swoich autokratycznych zapędów, na kolejne niepowodzenia reaguje uporczywą przepychanką, zamiast uznać to za sygnał, że jego własne przeświadczenie o pełnieniu roli „męża opatrznościowego Związku" podziela już tylko szczupła garstka jego przyjaciół, a nie szerokie rzesze związkowców. Czy nie przypomina to sposobu myślenia bonzów partyjnych starego typu uważających swoje racje i poglądy za „jedynie słuszne"?

Po drugie, próby storpedowania wyborów nowych władz regionalnych. Pretekstów do odsunięcia wyborów na odleglejszy termin mają panowie z Zarządu Regionalnego Katowice nie mniej niż np. Stefan Olszowski do odsuwania IX Zjazdu. Znów ta sama analogia!

Po trzecie, na uwagę zasługuje alergia, jaką wykazują władze wobec prób poddania ich jakiejkolwiek kontroli społecznej. Boje o powołanie Komisji Kontroli Związkowej, zasłanianie się Statutem (faktycznie przewidującym jedynie Komisję Rewizyjną), wreszcie kłody systematycznie rzucane tej Komisji pod nogi podczas pełnienia przez nią swoich obowiązków mówią same za siebie.

W tym stanie rzeczy sprawa wyborów do Zarządu Regionalnego, przyjęcia ordynacji naprawdę demokratycznej, wreszcie wyeliminowania szans manipulacji związkowcami przez dotychczasowe władze Regionu nabiera szczególnej wagi. Dlatego chciałbym zwrócić uwagę na kilka bardziej szczegółowych aspektów prowadzonej obecnie akcji przygotowywania wyborów. Pierwsze nasuwające się spostrzeżenie brzmi: W obecnym momencie, mimo wielu zastrzeżeń, jakie związkowcy mają do przedstawicieli obecnych władz Regionu, ci właśnie działacze najprawdopodobniej przeszliby przez wybory zwycięsko. Przyczyna jest prosta. Jakkolwiek niedobra byłaby obecna ekipa, kandydatów do innej po prostu brak. Tylko ci, którzy dotąd działali w ramach lub w pobliżu obecnych struktur władzy związkowej są znani i siłą rzeczy ich popularność musi przeważyć. Co zatem należy uczynić?

Ogólny kierunek działania dałoby się wywieść ze snutych poprzednio analogii. Na autokratyczną instancję regionalną czy wojewódzką, na zbyt wielką odległość między organizacją zakładową a instancją jest tylko jedna rada — powiązania poziome. Zasada jest prosta — skoro na zebraniu delegatów mamy z jednej strony 8 osób w prezydium, które dysponują mikrofonem niemal przez cały czas, a z drugiej 1000 delegatów, którym tylko niekiedy daje się mikrofon do ręki — to trzeba zbierać się w takich grupkach, w których nie będzie autokratycznego „prezydium" i wszyscy będą mogli sie z sobą dogadać „ludzkim głosem", bez użycia mikrofonu. Klucz tworzenia takich nieformalnych porozumień może być różny. Dobrze jest wykorzystać w tym celu istniejące już kontakty między Komisjami Zakładowymi. Najlepszą formą byłyby porozumienia terytorialne, jednoczące przedstawicieli Komisji Zakładowych dzielnicy dużego miasta, bądź całego mniejszego ośrodka miejskiego. Całość może przybrać formę „Klubu Działacza Solidarności", jakichś form samorządu dzielnicowego czy jeszcze inne. Ważne jest tylko jedno: aby działacze Komisji Zakładowych poznając się wzajemnie byli w stanie wyłonić spośród siebie kontrkandydatów dla dotychczasowych członków Zarządu Regionalnego, i to kandydatów dysponujących autentycznym poparciem większych grup dzielnicowych czy miejskich. Źle byłoby natomiast gdyby do takich celów wykorzystywać istniejące sekcje branżowe. To nie byłoby już porozumienie poziome! Musimy zdać sobie sprawę, że tylko zasada terytorialności uchroni nas może przed forsowaniem w działalności związkowej partykularnych interesów poszczególnych grup zawodowych.

Reasumując, chcę rzucić hasło: dogadajmy się! Nasze interesy muszą być tożsame i przeważnie są tożsame z interesem ekipy wszechwładnie kierującej Zarządem Regionalnym. Można oczywiście stawiać „pryncypialnie" sprawy, zabierać głos na zebraniach w Hucie „Silesia", ale czy nie lepiej porozumiewać się na własną rękę. Władza pozbawiona poparcia będzie musiała „nawrócić się" na demokratyczny styl działania, albo będzie musiała ustąpić.

dr MACIEJ MISZEWSKI
Lektor Zarządu Regionalnego

JEŚLI NADAL MIAŁOBY BYĆ
TAK JAK JEST
JESTEŚCIE ZGUBIENI
WASZĄ PRZYJACIÓŁKĄ JEST ZMIANA.
TOWARZYSZKĄ WASZEJ WALKI JEST NIEZGODA
Z NICZEGO MUSICIE ZROBIĆ COŚ,
A TO, CO POTĘŻNE, PÓJŚĆ WINNO NA NICE.
TEGO, CO MACIE, ZRZEKNIECIE SIĘ
I WEŹMIECIE TO, CZEGO WAM ODMÓWIONO.

BERTOLT BRECHT

KRONIKA

Na VIII Plenum KC PZPR Albin Siwak, w swoim przemówieniu oczernił Jana Domagałę z Instalu przy Hucie Katowice: „...w ciągu 15 lat uzbierał 7 wyroków za kradzież, gwałt, niepłacenie alimentów, bigamię i przebieranie się w mundur funkcjonariusza MO by karać ludzi mandatami..."

W podobny sposób scharakteryzował i innych członków Solidarności — Tadeusza Stachowicza i Ryszarda Świetlika.

Nie warto już wspominać, że powyższe postępowanie jest sprzeczne zarówno z zasadami prawa karnego jak i ze statutem PZPR. Nie warto też odwoływać się w takich przypadkach do zwykłej ludzkiej uczciwości jak to czyni w swoim liście do I sekretarza PZPR Jan Domagała. Również żądanie wpłacenia przez Albina Siwaka kwoty 20 tys. zł tytułem zadośćuczynienia, wydaje się być niczym nie uzasadnioną wielkodusznością ze strony poszkodowanego. Należy zdać sobie sprawę, że nie jest to zwykłe oczernianie osób, które powinno być karane na drodze postępowania karnego. Jest to również atak na NSZZ Solidarność.

W ubiegłym tygodniu, w czwartek 16.04 odbyło się tradycyjne spotkanie Zarządu Regionalnego z przedstawicielami Komisji Zakładowych. Jan Pająk przewodniczący Tymczasowej Komisji Kontroli Związkowej odczytał obszerny raport tej Komisji przygotowywany przez ostatnie dwa miesiące. Zarząd nie otrzymał tego raportu przedtem i wysłuchał go po raz pierwszy, jak wszyscy obecni na sali. Nie czekając jednak na odpowiedź Zarządu kilka osób pospieszyło z ostrymi słowami. Zarząd postanowił jednak odpowiedzieć na raport na spotkaniu za miesiąc. Następnie wyczerpano pozostałe punkty planu spotkania: relację Działu Interwencji, sprawy szkoleniowe, funkcjonowanie siatki informacyjnej, ideę i formułę „Wiadomości Katowickich" oraz sprawę kolportażu prasy a także przygotowania do obchodów Dnia Hutnika. Poświęcono również uwagę sprawie ordynacji wyborczej na terenie Śląska i Zagłębia.

„Solidarność" WSS „Społem" w Katowicach występuje do władz „Społem" o wyznaczenie piątku jako dnia bezmięsnego w gastronomii otwartej i zamkniętej (stołówki pracowniczej), oraz do innych przedsiębiorstw przemysłu spożywczego o wprowadzenie tej samej zasady.

Zarząd Regionalny NSZZ Solidarność w Katowicach zaprotestował wobec prób przeprowadzenia rozmów z Krajową Komisją Koordynacyjną Hutnictwa bez udziału Solidarności, co jest sprzeczne z porozumieniem postrajkowym i narusza zasady umowy społecznej. Zarząd zapełował do członków Związku Hutników o właściwą reakcję na takie wydarzenia i uświadomienie swym przedstawicielom w Komisji Hutniczej w jakie układy wmanewrowują Związek.

W ostatnich dniach wzmogły się protesty górników skierowane przeciwko stosowaniu przez władze dodatkowych gratyfikacji za pracę w wolne soboty i niedziele. Przykładowo w kopalni „Gottwald" przyznawano wędliny i smalec oraz talony na atrakcyjne towary i wycieczki do krajów kapitalistycznych, których koszty dewizowe pokrywa resort górnictwa. Wiceprzewodniczący Komisji Zakładowej Solidarności KWK „Gottwald" w swym liście protestacyjnym zapytuje: „...czy wprowadzenie wobec powyższego reglamentacji kartkowej jest świadomym głodzeniem naszego społeczeństwa? Czy porozumienia gdańskie, szczecińskie i jastrzębskie, podpisane przez rząd, które mówią o przestrzeganiu pełnej dobrowolności podejmowanej pracy w wolne soboty ma się stać przedmiotem przekupstwa, które doprowadzić może do chaosu i bojkotu? Komu na tym zależy?"

Załoga przedsiębiorstwa Robót Górniczych w Mysłowicach zrzeszona w „Solidarności" jednomyślnie podjęła uchwałę o przekazaniu przydziału wędlin za pracę w wolne soboty na rzecz Zakładu Wychowawczego „Caritas" w Mysłowicach.

W sferze podziału (1)

Odpowiedzialność musi się ściśle wiązać z decyzjami. Ten tylko i w takim zakresie może ponosić odpowiedzialność, kto i w jakim zakresie podejmuje decyzje. Ten zaś może podejmować decyzje, kto ma w danej dziedzinie kompetentny aparat do rozpoznania problemu, który jest przedmiotem decyzji i do egzekwowania powziętej decyzji.

W obecnym systemie planowania i zarządzania, krańcowo centralistycznym, nie ma żadnego miejsca na niezależne decyzje produkcyjne związków zawodowych, a z drugiej strony na obecnym etapie rozwoju struktur organizacyjnych NSZZ, nie mają one kompetentnego aparatu, aby mogły takie decyzje produkcyjno-gospodarcze podejmować. W tej sytuacji przyjęcie przez nowe związki zawodowe tzw. współodpowiedzialności za produkcję zarówno w skali zakładu, jak i w skali gospodarki narodowej byłoby fatalną pułapką polityczną i prowadziłoby w prostej linii do wejścia w rolę poganiaczy robotników, która tak skompromitowała związki zawodowe CRZZ-towskie. Byłaby to też najgorsza z możliwych sytuacji, gdyż odpowiedzialność bez decydowania, a więc odwrotna niż sytuacja PZPR.

Z powyższego należy wyciągnąć wniosek, że w obecnej sytuacji właściwym obszarem działania NSZZ powinna być sfera podziału a nie sfera produkcji. Właśnie w sferze podziału mieści się całość spraw rewindykacyjno-pracowniczych: płace, warunki pracy, emerytury i renty, zasiłki rodzinne, mieszkalnictwo, gospodarka komunalna, handel, zdrowie. Należy powiedzieć, że między poszczególnymi strukturami społecznymi istnieje specjalizacja ról i działań i związkom zawodowym przypada w tej specjalizacji funkcja obrony interesów zatrudnionych, przeprowadzana na etapie podziału dochodu narodowego we wszystkich jego formach.

Nieprzyjmowanie współodpowiedzialności za gospodarkę nie oznacza jednak, że nowe związki zawodowe mają pozostać bierne wobec prowadzonej polityki gospodarczej państwa. Skuteczna działalność nowych związków zawodowych w sferze podziału wymaga ustosunkowania się przez nie do podstawowych decyzji gospodarczych, a mianowicie: wyznaczenie stopy wzrostu gospodarczego, podział dochodu na konsumpcję i akumulację, określenie w budżecie wydatków na główne kierunki konsumpcji społecznej, a przede wszystkim na ochronę zdrowia i budownictwo mieszkaniowe. Z tego wynika, że nowe związki zawodowe, jakkolwiek określają się jako organizacja apolityczna, nie mogą uciec od polityki, konkretnie od polityki gospodarczej i społecznej.

Działalność rewindykacyjna nowych związków zawodowych, jeśli ma być skuteczna, nie może ograniczać się do reagowania ex post na decyzje władz, lecz musi polegać również na występowaniu z własną inicjatywą pewną, gospodarczą i organizacyjną w zakresie decyzji podziałowych. Należy jednak pamiętać, że inicjatywa ta powinna mieć charakter tylko opiniodawczy, oceniający, kontrolny i postulatywny a nie wykonawczy, a zatem nie może ona wciągać związków do współodpowiedzialności.

Działalność rewindykacyjna NSZZ musi się opierać o pogłębioną analizę aktualnej sytuacji gospodarczej, znajomość przyczyn, które tę sytuację ukształtowały oraz wiedzę o podstawowych proporcjach gospodarczych, które określają udział pracujących w dochodzie narodowym. Na tej podstawie NSZZ będą mogły opracować swój program w zakresie polityki gospodarczej, a taka polityka jest potrzebna, żeby działania rewindykacyjne, a zwłaszcza żądania płacowe zostały podbudowane argumentami wzmacniającymi ich słuszność i udowadniającymi ich realność. Dlatego też poniżej przedstawimy analizę obecnej sytuacji gospodarczej kraju z podkreśleniem tych jej elementów, które powinny być przedmiotem szczególnego zainteresowania NSZZ.

Obecna sytuacja gospodarcza PRL charakteryzuje się głęboką nierównowagą na dwóch obszarach. Na rynku wewnętrznym i w obrotach z zagranicą. W obu tych sferach efektywny popyt przekracza drastycznie istniejącą podaż. Nierównowaga na rynku wewnętrznym, od niedawna nazywana oficjalnie inflacją, jest znacznie głębsza niż sygnalizuje to wzrost cen, gdyż ceny większości towarów nie są cenami równowagi, czyli takimi, przy których popyt jest równy podaży. Głębokość nierównowagi na rynku wewnętrznym jest iloczynem wzrostu cen i wzrostu trudności zakupów.

W ostatnich tygodniach nastąpiło dalsze, wyraźne zmniejszenie podaży wielu towarów żywnościowych i niektórych towarów przemysłowych (np. odzieży). Pogłębiło to występującą już wcześniej nierównowagę, a na rynku żywnościowym spowodowało przesunięcie popytu na inne produkty, przenosząc zaostrzenie nierównowagi na pozostałe towary żywnościowe. Ta wzmagające się ostatnio napięcie na rynku, a zwłaszcza na rynku żywnościowym, jest wyjaśniane w niektórych wypowiedziach inflacyjnym działaniem wypłacanych ostatnio podwyżek płac, uzyskanych dzięki działalności rewindykacyjnej NSZZ.

Również w ostatnich miesiącach wystąpiły — jak sygnalizuje to prasa — zwiększone zakłócenia kooperacyjne w przemyśle, które są również swoistą formą nierównowagi między podażą a popytem. Przyczyny tych zakłóceń w oficjalnych tłumaczeniach widzi się w strajkach, których fala przetoczyła się przez kraj od lipca do października tego roku.

Jednocześnie prasa sygnalizuje zmniejszenie produkcji i wydobycia szeregu surowców, co przypisuje się wywalczonemu przez strajki zmniejszeniu czasu pracy w kopalniach. Zakłócenia kooperacyjne w przemyśle i zmniejszenie wydobycia surowców powodują z kolei zmniejszenie produkcji i przenoszą się na eksport, co z kolei znów pogłębia nierównowagę na rynku krajowym i w obrotach z zagranicą.

W ten sposób wszystkie zjawiska pogłębiającej się ostatnio nierównowagi wiążą się i obciąża się nimi działalność rewindykacyjną NSZZ w zakresie płac i warunków pracy. Działania dewindykacyjne, jeśli mają być skuteczne, muszą opierać się na sile moralnej, wynikającej z poczucia ich słuszności. Aby to poczucie słuszności umocnić, należy oświetlić rzeczywiste przyczyny istniejącej i pogłębiającej się nierównowagi gospodarczej w kraju. Taka analiza pozwoli jednocześnie na wskazanie, jaki kierunek polityki gospodarczej powinien być popierany przez NSZZ, aby wzmacniać ich rewindykację.

Podstawową prawdą, którą trzeba przypomnieć na wstępie jest to, że głęboka i zaostrzająca się nierównowaga w gospodarce PRL nie pojawiła się niedawno, lecz występuje od wielu lat, a właściwie od początku PRL rynek towarów konsumpcyjnych wykazywał rosnące braki, luki asortymentowe, deficyty i stałą presję nadmiaru pieniądza na masę towarową. Od wielu lat występowało napięcie na rynku zaopatrzeniowym. Od wielu lat narastały trudności kooperacyjne w przemyśle, pogłębione w ostatnich trzech latach przez restrykcje importowe. **A jeśli chodzi o bazę surowcową, to jej rozwój był uzyskiwany w coraz większym stopniu kosztem potęgującej się eksploatacji załóg robotniczych, sprzętu i złóż. Gdy i to nie pomagało sięgano do fałszowania statystyk i właśnie odkłamanie tych fałszów ogłasza się teraz jako zmniejszenie wydobycia.** W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych wszystkie te zjawiska były łagodzone przez ogromny strumień pożyczek dolarowych, począwszy jednak już od 1976 r. ujawniły się w pełni, by w 1979 roku osiągnąć skalę katastrofy gospodarczej. Akcje rewindykacyjne robotników z lata 1980 r. były więc nie przyczyną lecz skutkiem, i to opóźnionym, pogarszającej się sytuacji gospodarczej.

Spróbujemy teraz odpowiedzieć, dlaczego do ujawnienia się tego skutku doszło właśnie w III kwartale 1980 roku. Odpowiedź na to pytanie wskazuje nam jednocześnie na bezpośrednie przyczyny ostatnich trudności i pozwoli na sformułowanie ważnych przesłanek polityczno-gospodarczych programu rewindykacyjnego NSZZ.

Otóż łańcuch wydarzeń zaczął się w końcu pierwszego kwartału tego roku. Centralny planista znajdował się między Scyllą a Charybdą obu obszarów nierównowagi: między napięciami na rynku wewnętrznym i napięciami w obrotach z zagranicą. Ponieważ w dziedzinie sytuacji krajowej miał on pozycję władzy, natomiast w stosunku do zagranicy był on tego pozbawiony, więc z natury rzeczy trudności w obrotach z zagranicą traktował w sposób poważniejszy niż napięcia gospodarcze wewnątrzkrajowe. Nie mogąc rozwiązać jednocześnie napięć na obu obszarach, był więc zawsze skłonny poświęcić równowagę wewnętrzną na rzecz zagranicznej. W tym wyborze pomogły mu właśnie wydarzenia zaistniałe w końcu I kwartału. W obrotach z zagranicą niespodziewanie nastąpiła wyraźna poprawa tzw. terms of trade, czyli cenowych warunków wymiany: eksportowane przez nas towary zdrożały, co z miejsca zwiększyło uzysk dewizowy naszego kraju o ca 400 mln zł dewizowych. W ramach tego zjawiska tłumaczy się również nagły brak cukru, którego ceny na rynkach światowych na krótki czas bardzo podskoczyły: cukier kartkowy został sprzedany, bilans płatniczy trochę się poprawił.

Z drugiej strony po VIII Zjeździe PZPR i głosowaniu do Sejmu PRL wydawało się, że sytuacja polityczna wewnętrzna jest ustabilizowana. **Ludzie ustawiali się posłusznie w coraz to dłuższych kolejkach, robotnicy pracowali w fabrykach, chłopi dostarczali ziemiopłody do skupu, koleje jeździły, porty przeładowywały towary. Jednym słowem, maszyna krajowa się kręciła.**

Wówczas nastąpił typowy zawrót głowy od sukcesów: powstał plan, by od razu nie tylko zrównoważyć bilans handlowy z zagranicą zachodnią, ale uzyskać w tej wymianie jeszcze saldo dodatnie, które by pozwoliło zaprzestać zaciągania nowych pożyczek, a być może zacząć spłacać stare pożyczki. Było to dla centralnego planisty przyjemna niespodzianka, gdyż jeszcze w grudniu 1979 r. uchwalono w Sejmie plan, który przywidywał utrzymanie dużego deficytu z tzw. drugim obszarem płatniczym i konieczność zaciągania dalszych pożyczek. **Aby jednak ten plan wykonać, trzeba było zdjąć z krajowego rynku konsumpcyjnego i zaopatrzeniowego masę towarową wielkości 45 mld złotych.** Suma ta w porównaniu do globalnych przychodów ludności nie jest duża, (3 proc.), ale w niektórych grupach towarowych oznaczało to zabranie z rynku wszystkiego co się dało (przykład z cukrem). Ale upewniony pozornym spokojem w kraju, centralny planista postanowił przy okazji trochę uporządkować cenowo rynek mięsny. To właśnie było ową kroplą goryczy, która wyzwoliła falę strajkową i powołała do życia NSZZ Solidarność.

STEFAN KUROWSKI

Chwila napięcia

„I odprężenia.

fot.: K. SEKO

JULIAN TUWIM

DO PROSTEGO CZŁOWIEKA

Gdy znów do murów klajstrem świeżym
Przylepiać zaczną obwieszczenia,
Gdy „do ludności", „do żołnierzy"
Na alarm czarny druk uderzy
I byle drab, i byle szczeniak
W odwieczne kłamstwo ich uwierzy,
Że trzeba iść i z armat walić,
Mordować, grabić, truć i palić;
Gdy zaczną na tysięczną modłę
Ojczyznę szarpać deklinacją
I tudzić kolorowym godłem,
I judzić „historyczną racją"
O piędzi, chwale i rubieży,
O ojcach, dziadach i sztandarach,
O bohaterach i ofiarach;
Gdy wyjdzie biskup, pastor, rabin
Pobłogosławić twój karabin,
Bo mu sam Pan Bóg szepnął z nieba,
Że za ojczyznę — bić się trzeba;
Kiedy rozścierwi się, rozchami
Wrzask liter z pierwszych stron dzienników
A stada dzikich bab — kwiatami
Obrzucać zacznie „żołnierzyków" —
— O przyjacielu nieuczony,
Mój bliźni z tej czy innej ziemi!
Wiedz, że na trwogę biją w dzwony
Króle z panami brzuchatemi;
Wiedz, że to bujda, granda zwykła,
Gdy ci wołają: „Broń na ramię!",
Że im gdzieś nafta z ziemi sikła
I obrodziła dolarami;
Że coś im w bankach nie sztymuje,
Że gdzieś zwęszyli kasy pełne
Lub upatrzyły tłuste szuje
Cło jakieś grubsze na bawełnę.
Rżnij karabinem w bruk ulicy!
Twoja jest krew, a ich jest nafta!
I od stolicy do stolicy
Zawołaj, broniąc swej krwawicy:
„Bujać — to my, panowie szlachta!"

KRONIKA

„Solidarność" w Będzinie otrzymała zaproszenie dla 25 osób na sesję Rady Miejskiej w dniu 29.04. Przy punkcie obrad o budżecie miasta „Solidarność" zabierze głos na tematy: potrzeb i zaniedbań w służbie zdrowia, marnotrawstwa gospodarczego (m. in. w szklarni w Malinowicach k. Będzina gdzie 30 ha gruntów leży odłogiem już 3 lata), strat poniesionych na skutek dwukrotnej przebudowy targowiska, wadliwego doprowadzenia nie zakonserwowanych i nie izolowanych należycie nitek ciepłowniczych, oddania na cele społeczne części pomieszczeń Komendy MO w Będzinie.

Na marginesie dodajemy, że środowiska „Solidarności" w Będzinie powołały odrębne zespoły: zespół postulatów, zespół interwencyjny, zespół ogólnogospodarczy i d/s ochrony środowiska naturalnego.

* * *

Prezydium MKZ Opole wystosowało list do premiera Jaruzelskiego, w którym zgłasza swoją kandydaturę na wakujące stanowisko wojewody opolskiego. **Kandydatem opolskiej „Solidarności" jest dr Stanisław Jałowiecki — kierownik Zakładu Socjologii i Demografii Instytutu Śląskiego w Opolu.** W liście czytamy, że „biorąc pod uwagę cechy osobowości i charakteru dr Stanisława Jałowieckiego oraz autorytet jakim cieszy się w swoim środowisku, uważamy, że na stanowisku wojewody spełni pokładane w nim nadzieje społeczne".

* * *

Do Szczecina przybył niedawno z Francji jeden z członków Komitetu Strajkowego w Stoczni Szczecińskiej w 1970 r. — Zygmunt Baluka. Obecnie trwają rozmowy z władzami w sprawie zapewnienia mu bezpieczeństwa.

* * *

Węgierska TV nadała 18.04. 81 wieczorem audycję „Forum" poświęconą w większości Polsce i jej problemom. Na telefoniczne pytania widzów odpowiadali zgromadzeni w studio dziennikarze. **Zwraca uwagę fakt względnej obiektywności informacji przekazanych w tym programie dotyczących również „Solidarności".**

* * *

W okresie Praskiej Wiosny 1969 radio CSRS uruchomiło 1,5 godzinny program w języku polskim, zlikwidowany następnie po 5 latach. Obecnie program ten został wznowiony i nadawany jest wieczorem o godz. 20.00 a powtarzany rano o godz. 7.00 na kilku długościach fal średnich i na fali krótkiej 49,83 m.

* * *

Obchodach 1 i 3 maja w tym roku w Warszawie poinformowała Krystyna Zachwatowicz-Wajdowa. 1 maja otwarte będą muzea i wystawy, odbędą się koncerty i spektakle teatralne, z których dochód przeznaczony zostanie na maszyny dla rolników indywidualnych, natomiast w rocznicę Konstytucji 3 Maja również odbędą się liczne imprezy muzyczne m. in. na dziedzińcu Zamku Warszawskiego, w którym Konstytucja była podpisana.

* * *

MKZ Ziemi Łódzkiej postanowił uczcić święta 1 i 3 maja w następujący sposób: 1 maja — msza św. w Kościele św. Krzyża w Łodzi i złożenie wieńców pod wbudowaną tam tablicą pamiątkową ku czci stoczniowców poległych w grudniu 1970 r. 3 maja — msza św. przed Kościołem św. Ducha w Łodzi oraz złożenie kwiatów pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki stojącym na tym samym placu.

* * *

W Warszawie w Zajeździe MZK odbyła się 22.04. konferencja prasowa zorganizowana przez Komitet Obrony Więzionych za Przekonania. Poprzedza ona zapowiadany na 27.04. początek procesu członków KPN. Na konferencję zaproszeni byli przedstawiciele niezależnej prasy.

* * *

22.04. w godzinach wieczornych zwolniony został z więzienia Jerzy Sychut, jeden z członków KPN aresztowany 6.12.80 r. Jako powód zwolnienia podano „sytuację rodzinną podejrzanego" (Jerzy Sychut jest elektromonterem ze Szczecina, ojcem dwojga dzieci w wieku 1 i 3 lat).

* * *

Od 19.04. br. w południowej Polsce i w Krakowie duszpasterską opiekę nad więźniami sprawuje kapelan Garnizonu Krakowskiego oraz księża pracujący w parafiach, na terenie których znajdują się zakłady karne. Od stycznia więźniowie mogą słuchać mszy św. transmitowanej przez radio. Władze penitencjarne obiecują, że niedługo więźniowie uzyskają możność przystępowania do spowiedzi i komunii św. na terenie zakładów karnych.

* * *

Delegacja Francuskich Związków Zawodowych odwiedziła 22.04. gdański MKZ. Podczas krótkiej konferencji z B. Liżem i W. Korczyńskim (kierownikiem działu zagranicznego MKZ) omówiono temat dalszej współpracy i wymiany doświadczeń między obu Związkami.

REDAGUJE SPÓŁKA Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

AFORYZMY

Szukamy prawdy, ale widzieć chcemy ją tylko tam, gdzie nam się to podoba.

* * *

Kto zbyt lekko przyznaje się do błędów, rzadko jest zdolny do poprawy.

* * *

Zwątpić w swój sąd, gdy tylko odkryjesz w nim cień osobistego interesu.

* * *

Doświadczyć wiele nie oznacza jeszcze, iż ma się doświadczenie.

* * *

Niczego nie uczymy się tak późno i nie zapominamy tak szybko jak oczywistości, że nie umiemy żyć.

MARIE VON EBNER-ESCHENBACH

J. LESZCZYŃSKI

FRASZKI

Różnica

Zakute nogi czuje się,
zakutej głowy — jakoś nie

Myśleć czas

Gdy las rąk nad głowami
rośnie, myśleć czas —
dokąd idzie nauka:
do głowy — czy w las?

Ludzkie słabości

Niektórzy pnąć się w górę
mogą,
tylko czepiając się wciąż
kogoś

W NASZYM domu wydarzyła się nieprzyjemna historia: dźgnięto pewnego człowieczka. Ale trzeba oddać sprawiedliwość — wszystko odbyło się kulturalnie.

W innym, bardziej mieszczańskim domu, od razu zaczęłaby się draka, mordobicie, niepotrzebnie wylatywałyby szyby i pękały poręcze.

A przecież dwóch lokatorów obrzuciło się po cichu inwektywami no i jeden drugiego dźgnął nożem. Chwała Bogu, dźgnięty ze względu na zimno, ubrany był w kufajkę, kamizelkę i trzy koszule. Bo inaczej by umarł.

Oczywiście, wezwaliśmy pogotowie ratunkowe i milicję. Rozdzielono ich: jednego tu, drugiego tam. I na tym sprawa się zakończyła.

Chociaż, jakby to wam powiedzieć?

Mieszkańcy zaczęli wypowiadać pierwsze wrażenia na temat morderstwa — komu teraz przypadnie pokój. Prywaciarz Kostia Ponomariow, daj mu Boże szczęście — powiadają — został aresztowany i tym samym rezygnuje ze swojej powierzchni mieszkaniowej. A więc komu ją dać? Kandydatów sporo. Wszyscy są zniecierpliwieni.

A tu w dodatku zamordowany zaczął się mieszać do sprawy. Przysłał felczera ze szpitala. Prosi, żeby pokój po Kostii zostawić jemu. I mało tego — wkrótce sam pojawia się na naszym horyzoncie. Założyli mu w szpitalu dziurkę i melduje się po nabraniu sił. I zaczyna stawiać różne żądania: kogo podźgali — temu należy się pokój. Powiada, że jest taka ustawa.

A delegat lokatorów odpowiada:

— Przepraszam najmocniej, chociaż takiej ustawy w ogóle nie ma i jest to czysta demagogia, ale trzeba wejść w położenie uszkodzonego obiektu. Tym bardziej, że ten sukinsyn zainstalował się w kuchni i oddycha różną szkodliwą spalenizną i mimo wszystko jego to właśnie podźgali, a nie innego. A ten, cholera, specjalnie chodzi zgięty, wzdycha i cały czas trzyma się ręką za dźgnięte miejsce dając tym do zrozumienia, że cierpi nadmiernie.

Lokatorzy jakby pogodzili się z tym, a ponadto widzą, że zabity kompletnie oszalał i nie wypuści z rąk swojego szczęścia.

Machnęliśmy na to ręką. Niech ma, jego szczęście.

Chociaż, jakby to wam powiedzieć? Szczęście okazało się niezbyt wielkie. Kostia Ponomariow dostał tylko pół roku. I zabity bardzo się przez to rozstrajał. To znaczy, żal było na niego patrzeć. Inni kandydaci zaczęli go nawet uspokajać.

— Niech się pan nie smuci — powiadają. — Szkoda zdrowia. No niech pan osądzi sam — za co ma dać więcej? Czy ukradł panu pieniądze i dał po mordzie w czasie pełnienia obowiązków służbowych?

Zabity mówił:

— Tak, to prawda. Rozumiem. Głupia sprawa. Tylko tak sobie myślę, że pół roku mi nie starczy. Tylko przymierzę się do jego pokoju.

Mówimy mu:

— No, może wróci i jeszcze raz pana dźgnie. Jak zobaczy pana w swoim pokoju, to ugodzi pana. Dostanie wtedy więcej. Może półtora roku?

Zabity powiada:

— Nie, moi mili. Widzę, że dźgnięto mnie nadaremnie. No dobrze, Kostia wróci po pół roku. A jeśli wróci za parę dni? A nuż obejmie go amnestia i pojawi się jutro?

I zabity nie zajął pokoju Kostii.

MICHAŁ ZOSZCZENKO

GŁUPIA SPRAWA

Tł. I.M.

WIOSENNY BIEG PRZEŁAJOWY

Tradycyjnie już w ramach uroczystych obchodów święta klasy robotniczej organizowane są jesienne wiosenne biegi przełajowe o mistrzostwo oddziałów i przedsiębiorstw budujących Hutę Katowice.

Imprezę, której organizatorami na szczeblu Związkowej Rady Koordynacyjnej Budowy Huty był aktyw sportowy PBS Budostal zrzeszony w Ognisku TKKF „Orkan" i działacze Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki działającej przy Radzie Zakładowej Niezależnych Samorządnych Związków Branżowych „Budowlanych" działającej przy tym przedsiębiorstwie z roku na rok cieszy się większym zainteresowaniem.

Tegoroczny bieg, który odbył się w dniu 25 kwietnia wokół jeziora Pogoria zgromadził na starcie 250 osoby, które biegły na dystansie 300 m oraz dzieci na 600 m.

Czołowe miejsca wśród kobiet zdobyły: 1. **Bogumiła Iwańska** (Budostal-I), 2. **Irena Niedzielak**, 3. **Krystyna Sucharkiewicz** (obie z PBS Budostal-II). Wśród dzieci zwyciężył **Kazimierz Szarkowicz** przed Jarosławem Czają (obaj z PBS) a kolejne miejsce zdobył Marek Macoń z Budostalu-I.

W kategorii mężczyzn, który to bieg był zdecydowanie obsadzony zwyciężył **Witold Przewoźniak** z Energo-Hutnik(?), 2. **Jan Kantowski** (OHP), 3. **Krzysztof Bułkowski** (Zasadn. Szkoła Bud.), 4. **Mieczysław Bandzewski** (PBS Białystok).

* * *

W powyższej informacji, którą otrzymaliśmy od naszego korespondenta a zarazem współorganizatora zawodów, brak jednego bardzo istotnego szczegółu. Mianowicie autor informacji nie wspomniał o tragicznym wypadku, w którym zmarł nad kolana pociągu, poniósł 18-letni junak OHP — Arkadiusz Karkoszka.

Szczegółowo do tego tematu, jak również do rozbicia frekwencji na sile przez zabychanie imprez sportowych i nie tylko, junakami OHP, powrócimy w najbliższym numerze naszego tygodnika. (bar)

ŻORY – HUTNIK 0:2 (0:1)

HUTNIK nareszcie zaczął wygrywać! W minioną sobotę przegrał on mecz wyjazdowy w Żorach, zwyciężając 2:0 (1:0). Jak poinformował nas trener drużyny — Stefan Czaba, było to ciekawe widowisko. Bardzo dobrze zaprezentowali się podopieczni Czaby. Grali dobrze taktycznie. Drużyna się, atakowali z kontr, stwarzając szereg groźnych sytuacji, z których dwie zakończyły się celnymi trafieniami. Gdyby nie znakomicie dysponowany bramkarz gospodarzy — Fiszer, mecz zakończyłby się jeszcze wyższym rezultatem dla Hutnika. Dwukrotnie sam na sam z Fiszerem był Sełega, również znakomitą sytuację w ostatnich minutach miał Wieczorek. Nie obroniona ręka z tych akcji wychodził bramkarz gospodarzy. Jeśli chodzi o zespół Żor to mimo ciągłych ataków stuprocentową sytuację do strzelenia bramki miał on tylko raz.

Bramki dla Hutnika zdobyli: **Sełega** — 38 min. i **Jurczyk** — 81 min. Na szczególne wyróżnienie w drużynie Hutnika zasłużyli: Sełega, Wieczorek, Pluszczyk i Żbik. Hutnik grał w zestawieniu: **Flak — Kowal, Pluszczyk, Żbik, Koźmiński** (od 85 min. **Korczak**) — **Grabowicz, Musik, Wieczorek, Niedziela** — **Sełega, Jurczyk**. W środę, 20 bm. hutnicy przyjmują u siebie wicelidera MCKS Czeladź (godz. 15.30).

AKS Chorzów	20	34	35-10
MCKS Czeladź	20	28	32—29
Ruch	20	28	24—11
Jaworzno	21	27	28—12
Chorzowianka	20	23	24—11
Andaluzja	20	23	30—34
Kazimierz	20	22	25—15
Wojkowice	20	21	25—24
Rozwój	20	20	27—21
Zgoda	20	17	15—22
Żory	20	17	19—32
Górnik	20	15	25—28
Unia	21	15	14—23
HUTNIK	20	12	20—31
Fablok	20	10	17—41
Rydułtowy	20	10	16—42

PROPOZYCJE NA LATO

TRADYCYJNIE już Zarząd Fabryczny ZSMP przygotowuje na sezon letni kilka obozów młodzieżowych. Podobnie jak w latach ubiegłych będą one miały charakter szkoleniowo-wypoczynkowy. Większość z nich odbędzie się na Mazurach.

Na czerwiec (od 25.06) planuje się spływ kajakowy szlakiem Suwalsko-Augustowskim. Uczestnicy spływu będą mieszkać w dwuosobowych domkach kempingowych. W lipcu miłośnicy turystyki i budowlani mają do wyboru dwa obozy. Pierwszy (od 5.07) będzie miał formę spływu kajakowego rzeką Krutynią i jeziorami Puszczy Piskiej (zakwaterowanie w domkach kempingowych dwu, trzy i czteroosobowych), drugi będzie obozem stałym, na jego miejsce wybrano stanicę wodną PTTK w Węgorzewie. Planuje się przeprowadzenie go w terminie od 14 do 28.07. Uczestnicy tego obozu zamieszkają w budynku stałym w pokojach dwu i trzyosobowych.

ZF proponuje wypoczynek nad wodą również w sierpniu. W dniach od 14 do 27 organizuje on obóz w ośrodku turystyki wodnej PTTK w Kamieniu (zakwaterowanie w domkach kempingowych).

W tym roku nawet młodzież będzie mogła również wypoczywać w ośrodku ZW ZSMP położonym nad jeziorem Niegocin w Wilkasach. Zorganizuje się tam dwa turnusy, w terminach od 2 do 15 sierpnia oraz od 3 do 16 września. Koszt pobytu — 2 800 zł.

W tegorocznych propozycjach letniego wypoczynku jest także coś dla żeglarzy. W sierpniu (2—16) ZF ZSMP wspólnie z Klubem Żeglarskim Huty Katowice organizuje dla nich obóz żeglarski. Miłośnicy tego sportu będą żeglować po jeziorach mazurskich.

Pomyślano też o młodych małżeństwach z dziećmi. Jak wiadomo rodzice z dziećmi do trzech lat niechętnie są widziani w ośrodkach wczasowych. Problem ten był niejednokrotnie podnoszony przez młodych ludzi. Postanowili oni, aby zorganizować taką formę wypoczynku, z której mogliby korzystać i rodzice, i dzieci. W ub. roku ZW ZSMP przeprowadził eksperymentalnie obóz dla małżeństw z małymi dziećmi, pomysł okazał się bardzo dobry. Korzystając z tych doświadczeń ZF ZSMP postanowił przygotować dwa turnusy wczasowe dla małżeństw z maluchami (powyżej roku). Jeden taki obóz odbędzie się w ośrodku wypoczynkowym Huty w Rogoźniku.

Nie są to jeszcze wszystkie propozycje organizacji młodzieżowej na lato. Poza wymienionymi odbędzie się wiele innych obozów, które przygotowują poszczególne Zarządy Zakładowe.

SZEREG ciekawych propozycji letniego wypoczynku wysunęło Wojewódzkie Biuro Turystyki Młodzieżowej ZSMP Juventur. W ramach Akcji Lato 81 oferuje ono wczasy za kierownicą, obozy młodzieżowe, obozy pobytowe wypoczynkowe oraz wczasy w siodle.

Wczasy za kierownicą dla tych, którzy pragną szybko uzyskać prawo jazdy organizowane są w Kokotku koło Lublińca. Zakwaterowanie w domkach kempingowych, w pokojach 3, 2 i jednoosobowych, na miejscu (jak podaje Juventur) — kawiarnia, kąpielisko, przystań kajakowa i żeglarska, boisko sportowe, czyli jest gdzie wypocząć, zrelaksować się.

Współorganizatorem tychże wczasów jest Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Kierowców(?) w Katowicach. Cena, bo to bardzo istotne — 8 tys. 800 zł. Przewidziano pięć turnusów, pierwszy rozpoczął się już 31 maja, zakończy 21 czerwca. Drugi od 15.06 do 5.07 i kolejne — od 6.07 do 26.07, od 2.08 do 23.08 oraz od 26 sierpnia do 16 września.

Bardzo atrakcyjne są niewątpliwie wczasy w siodle organizowane w Lubalewicach. Nieco gorzej ta ze stroną socjalną. Juventur może zapewnić noclegi w pawilonie noclegowym kategorii III, zaś wyżywienie w restauracji. No cóż dla przyjemności jazdy konno w ośrodku jeździeckim przy ul. Zamkowej trzeba zrezygnować z wygód. Przewidziano siedem turnusów piętnastodniowych. Ceny wczasów: pokój dwuosobowy — 4 300 zł, pokój 4-osobowy — 4 020 zł.

Biuro Juventur dysponuje także ok. 3 tys. miejsc w ośrodkach wczasowych, pensjonatach, ośrodkach kempingowych i turystycznych m.in. w takich miejscowościach jak: Zagórze Śląskie woj. wałbrzyskie, Jarosławiec (np. pieliński na przykładzie morskim), Człuchów (woj. bydgoskie miejscowość letniskowa nad jeziorem), Karpacz, Lubniewice, Biały Bór (woj. koszalińskie, nad jeziorem), Międzybrodzie Bialskie i Rajcza. W miejscowościach tych można zorganizować obozy młodzieżowe, obozy szkoleniowo-wypoczynkowe dwutygodniowe. Ceny obozów od 2 800 do 3 800 zł, ceny te ustalono na podstawie wstępnej kalkulacji, mogą one ulec zmianie podczas podpisywania umowy względnie zakupu skierowania.

Warto, by poszczególne Zarządy ZSMP zapoznały się z tymi ofertami, jeśli będą chciały. Zarząd Fabryczny może wykupić potrzebną ilość miejsc. (eex)

TENIS STOŁOWY

W ubiegłym tygodniu II drużyna Hutnika w tenisie stołowym rozegrała mecz o mistrzostwo klasy A z LZS Bydlin. Mimo, że mecz był rozegrany na wyjeździe Hutnicy rozgromili gospodarzy 14:4.

Punkty dla Hutnika zdobyli: **Jakima — 4, Finowski — 3, Komorowski — 3, Wodecki — 2** oraz w grze podwójnej **Komorowski-Finowski** i **Jakima-Wodecki** po **1**. Dla LSZ Bydlin: **Mól — 2, Tośma — 2.**

TERMINARZ ROZGRYWEK

W zeszłym numerze „Głosu" pisaliśmy o mających się odbyć w ramach VI Spartakiady Huty Katowice rozgrywkach w piłce ręcznej oraz piłce nożnej. Obecnie organizatorzy ustalili już szczegółowy terminarz tych zawodów. Mecze w obu tych dyscyplinach odbywać się będą na stadionie Hutnika przy ul. Kombatanckiej w Dąbrowie Górniczej.

Oto szczegółowy terminarz:

PIŁKA RĘCZNA

5.V. Surowcowy — Stalownia (godz. 15), Transport — ZiSTE (17), UR — Walcownie (18).
7.V. Stalownia — Transport (16), ZiSTE — UR (17), Walcownie — Surowcowy (18).
11.V. Surowcowy — ZiSTE (16), Stalownia — Walcownie (17), Transport — UR (18).
12.V. ZiSTE — Walcownie (16), Surowcowy — Transport (17), Stalownia — UR (18).
14.V. Transport — Walcownie (16), Surowcowy — UR (17), Stalownia — ZiSTE (18).

PIŁKA NOŻNA

18.V. UR — Walcownie (16), Surowcowy — Transport (17.30).
19.V. ZiSTE — Stalownia (16).
20.V. Walcownie — Surowcowy (16).
21.V. Transport — ZiSTE (15), Stalownia — UR (17.30).
25.V. UR — Transport (16), Walcownie — Stalownia (17.30).
26.V. ZiSTE — Surowcowy (16).
28.V. UR — Surowcowy (15), Walcownie — ZiSTE (17.30).
29.V. Transport — Stalownia (16).
1.VI. Surowcowy — Stalownia (16), Walcownie — Transport (17.30).
2.VI. UR — ZiSTE (16).

Pisałem niedawno o ludziach uderzających rakietkami przy zielonym stole w maleńką, białą, piłeczkę z celuloidu. Wieści z mistrzostw świata potwierdziły opinię, że mamy ludzi w tej dyscyplinie, którzy liczą się na międzynarodowym rynku. Grają dobrze, choć nie sięgają jeszcze po medale.

Tenis stołowy jest jedną z nielicznych dyscyplin, które poszły w górę. Wiele innych stoi w miejscu, sporo, niestety, poszło w dół. Takie jest jednak prawo sportowego rynku, że — odmiennie niż w gospodarce — nikt nie ma monopolu na sukcesy. Nawet w hokeju, który od lat stanowi ostoję dla faworytów i w zasadzie nic się w nim, na szczycie, nie zmienia, a jeśli tak — to następują roszady w gronie trzech, czterech drużyn od lat uznawanych za najlepsze.

Stosunkowo trudno przedrzeć się na szczyt, natomiast bardzo łatwo zlecieć na łeb, na szyję, poza sfery w których dzieli się medale i tytuły. Przypominam

O SPORCIE?

tę myśl gwoli przestrogi, w trudnym dla polskiego sportu okresie. Rozumiem, że walí się tysiące spraw ważniejszych dla narodu, że ludzie po prostu wegetują na granicy biologicznego minimum, a więc niby nie ma powodu zajmować się drobiazgami. Pragnę jednak przypomnieć, że od zapewnienia odpowiedniej bazy sportowi wyczynowemu, a raczej od umożliwienia takich warunków, wcale nie polepszy się nasz los. W skali kraju nie są to wcale wielkości znaczące. Znaczące są natomiast dla sportu.

Powie ktoś, że jeśli nie ma co do garnka włożyć, to napychanie brzuchów atletów jest niehonorowe. Można uznać, że Polak zły, bo głodny. Pamiętajmy jednak, że oprócz pełnych brzuchów potrzeba człowiekowi w życiu także innych dóbr, a sport, choć może w wypadku tych potrzeb nie stał na pierwszym miejscu, dla mnie zdaje się być sprawą potrzebną. Przetrwanie życia w tej dziedzinie społecznego zainteresowania nie jest trudne — o wiele trudniej będzie natomiast przywrócić istnienie na właściwym poziomie.

Jestem przekonany, że zdają sobie sprawę piłkarze ze stawki, o jaką przychodzi im walczyć 2 maja na Stadionie Śląskim. Nie, wbrew pozorom wcale nie jest to jeszcze jeden mecz piłkarski, nawet w ramach eliminacji do mistrzostw świata. Losowaliśmy tak pechowo, że w zasadzie o wszystkim decyduje ta jedna gra — w innych grupach nawet dwie, trzy porażki nie przekreślają szansy awansu. Ale przecież ta gra będzie toczyła się o coś więcej — także o szansę przetrwania dla sportu. Wiem, że używam argumentów nieróżnych(?). Jeśli ktoś powie, że jak przegrają to nic się nie stanie — jest w błędzie. Jeśli przegrają piłkarze, a przynajmniej nie wywalczą awansu do finałów mistrzostw świata w przyszłym roku, to odium tej klęski spadnie na cały sport.

Może moje zaniepokojenie jest nieuzasadnione do rangi sprawy, ale jestem przekonany, że tak właśnie się dzieje. Sukces piłkarzy, tak często i bezkarnie krytykowanych, może stworzyć wokół sportu ozdrobinę tak bardzo dziś potrzebnej życzliwości. Porażka... Lepiej nie mówić.

GIAUR

KURS PTTK

DZIAŁAJĄCY w Hucie Katowice oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego przypomina o rozpoczynającym się wkrótce kursie dla organizatorów turystyki.

Zgłaszać mogą się wszyscy chętni przy czym, zgodnie z obowiązującymi zarządzeniami, odbycie kursu jest niezbędne dla kandydatów na kierowników wycieczek.

Szczegółowych informacji udziela BORT PTTK tel. 65-00. (?)

WŚRÓD OSTAŃCÓW

DZISIEJSZA propozycja jest pierwszą z planowanego cyklu wycieczek po Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej. Jest to jeden z najciekawszych rejonów turystycznych Polski, dla nas szczególnie atrakcyjny ze względu na niewielką odległość. Początek trasy chcemy zaproponować w Podzamczu k/Ogrodzieńca. Dojechać tam można: autobusem PKS jadącym z Dąbrowy Górniczej do Pilicy; pociągiem do Zawiercia, a stąd autobusem PKS jadącym do Pilicy (bądź do Ogrodzieńca, jednak w tym przypadku musimy dojść z Ogrodzieńca do Podzamcza ok. 3 km — drogą w kierunku Pilicy).

Wędrówkę rozpoczynamy od obejścia Góry Zamkowej. Jest to najwyższe wzniesienie Jury — 504 m npm. Do atrakcji tego wzniesienia należą wrośnięte w nie skały — ostańce oraz ruiny zamku górujące nad okolicą. Pierwsze wzmianki o zamku pochodzą z 1382 roku. Stanowił on jedną z warowni chroniących granicę Rzeczypospolitej przed zakusami południowych sąsiadów. Rozbudowa jego nastąpiła w XVI wieku gdy ród Bonerów postanowił wznieść na tym miejscu renesansową siedzibę obronną mającą rywalizować co do wielkości z samym krakowskim Wawelem. Zwiedzenie tej budowli da nam obraz o poziomie architektury oraz potędze sztuki wojennej średniowiecznej Polski.

Po zaliczeniu wzniesienia schodzimy w dół wzdłuż szlaków turystycznych do ich węzła znajdującego się na placu obok baru. W jednym z narożny placu — na wprost drogi od zamku znajduje się mała kapliczka, której historia jest tak stara jak zamku. Znajdują się w niej m. in. kule pozostałe z czasu wojen szwedzkich.

Naszą wędrówkę odbędziemy po „Szlaku Tysiąclecia" oznakowanym kolorem zielonym kierując się na Górę Chełm i Łazy. Idziemy w kierunku południowym. Początkowo wśród opłotków osiedla Podzamcze by wkrótce wyjść na polny trakt, który doprowadza nas do drogi Ogrodzieniec-Ryczów. Idziemy wzdłuż drogi kilkaset metrów. Następnie idąc dalej szlakiem schodzimy z drogi. Dochodzimy do zabudowań osady Kolonia Ryczów (nie mylić z Ryczowem, który jest inną osadą). Mijamy zabudowania. Idziemy typowym traktem jurajskim wśród lasów i ostańców. Dochodzimy do granic wsi Żelazko, którą mijamy. Droga wiedzie dalej drogami leśnymi wśród wapiennych skał. W okolicy osady Śrubarnia przekraczamy drogę Ogrodzieniec-Klucze. Dochodzimy do Góry Kamienkowej — punktu widokowego. Po nasyceniu wzroku pięknem krajobrazu i krótkim wypoczynku idziemy dalej drogami leśnymi do Góry Chełm. Jest to znany rezerwat przyrody — wzgórze 461 m npm. porośnięte lasem bukowym. Następnie schodzimy w dół dochodząc do osiedla Hutki Kanki. Po prawej stronie mijamy przydrożną kapliczkę i idąc na teren Century. Idziemy szerokim traktem leśnym. Przy drodze usytuowany jest przystanek PKS. Dalej szlak wiedzie drogą polną aż do Rokitna Szlacheckiego. W osiedlu wchodzimy na drogę do Łaz. Mijamy nowoczesny kościół i zabudowania, dochodząc do dworca PKP w Łazach. Długość szlaku pieszego ok. 20 km.

ANDRZEJ HACHULSKI

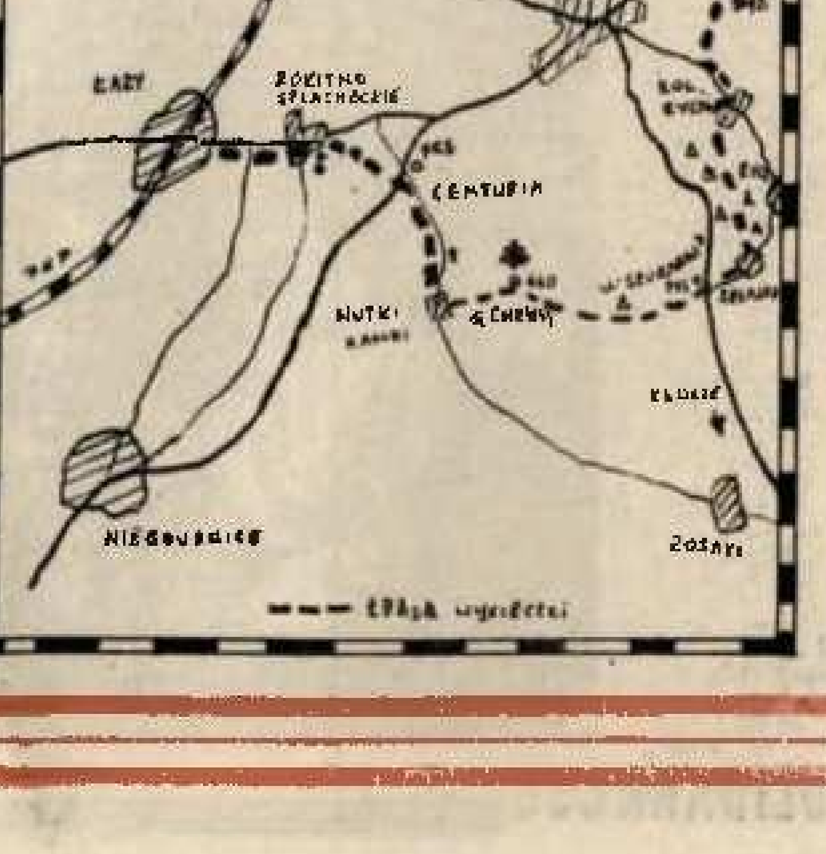

RATUNEK W EKSPORCIE

PO DOKONANYCH w grudniu ubiegłego roku wstępnych obliczeniach związanych z ograniczeniem inwestycji okazało się, że z resortu budownictwa będzie musiało odejść około 100 tysięcy ludzi. Teraz, po tym co powiedział w Sejmie premier **Wojciech Jaruzelski**, okazuje się, że sytuacja jest znacznie poważniejsza. Zatrzymane zostaną kolejne inwestycje przemysłowe. „Przejściowemu" ograniczeniu ulegnie także budownictwo mieszkaniowe. Trudno w obliczu tych faktów określić rzeczywisty poziom niezbędnej redukcji zatrudnienia. Nie będzie jednak przesady w stwierdzeniu, że osiągnie on, a może nawet przekroczy liczbę 200 tysięcy ludzi.

Ten ogromny problem nie jest obecnie wyłączną domeną budownictwa. Wiele innych branż, których produkcja jest szczególnie energochłonna czy oparta na surowcach importowanych, będzie musiało obniżyć stany, a zatem zwolnić pewną liczbę pracowników. Jaka to będzie liczba? Tego jeszcze dokładnie nie wiadomo, choć wstępnie szacuje się ją na około milion osób.

Wszechogarniający nas duch odnowy sprawia, że zagadnienie to nie jest tajemnicą. Równocześnie jednak problemu tego nie rozważa się w kontekście jego szerokich uwarunkowań, lecz jedynie podaje na zasadzie wywoławczego hasła. A samo odrotowanie niczego jeszcze nie załatwia. Z miesiąca na miesiąc obniża się przecież produkcja i efekty ekonomiczne, co grozi bankructwem już nie pojedynczych firm czy zjednoczeń, ale całej gospodarki kraju. W tej sytuacji nie na wiele zdają się sformułowania o konieczności przesunięć pracowników do innych działów gospodarki, ich przekwalifikowania i adaptacji, skoro przy tym wszystkim brak jest konkretów, a nawet najogólniejszych programów. Nieuzasadniony i przez swoje implikacje niebezpieczny wydaje się być optymizm wszystkich niemal publikacji, które zaznaczają o ten trudny społecznie i ekonomicznie problem. Prawie zawsze można w nich znaleźć jednakowo brzmiące stwierdzenia o mających nastąpić przemieszczeniach od budownictwa i wielkiego przemysłu w stronę rolnictwa, usług i drobnej wytwórczości. Samo założenie jest oczywiście ze wszech miar słuszne. Nigdzie jednak, a w tej sprawie szczególnie — bo chodzi tu przecież o przezawodowienie, skromnie licząc, miliona osób — na samych założeniach poprzestać nie można.

Choć dla potrzeb reformy gospodarczej pracują dziś tysiące specjalistów, zorganizowanych w dziesiątki najróżnorodniejszych komisji w kwestii przezawodowienia ciągle jesteśmy w lesie. A czas ucieka. Gospodarka zdąża w stronę absolutnego chaosu i zjawisk, które jeszcze nigdy nie były udziałem socjalistycznego państwa. Ale i te fakty wydają się nie być tajemnicą. Świadczą o tym wypowiedzi członków rządu na ostatniej sesji Sejmu i sięgnięcie po argumenty ostateczne. A jeśli i one nie wystarczą. Co wtedy trzeba będzie zrobić, aby uratować kraj?

Takie pytania zadajemy coraz częściej i niestety coraz rzadziej potrafimy znaleźć na nie odpowiedź. Można też mieć obawy co do tego, czy sformułowanie takiej odpowiedzi jest dzisiaj w ogóle możliwe. W opublikowanym w ubiegłym tygodniu stanowisku rządowym do rozmów z Solidarnością znajdujemy punkt, w którym jest mowa o „przekwalifikowaniu i przemieszczeniu pracowników zgodnie ze zmieniającymi się potrzebami gospodarki". To dobrze, że rząd w tej sprawie zwraca się do organizacji związkowej, szkoda jednak, że zwraca się z hasłem, a nie konkretną propozycją, programem.

Przesunięcie miliona osób do innych działów gospodarki jest więc ciągle kwestią otwartą. Niestety nie dysponuję żadnymi danymi, które pozwoliłyby zawyrokować, czy taki manewr jest możliwy. Na ile bowiem realne jest zaadaptowanie tak ogromnej masy ludzkiej dla potrzeb rolnictwa i usług? Czy wobec tego możliwa jest realizacja gwarantowanego przez konstytucję socjalistycznego państwa powszechnego prawa do pracy? Na te pytania niestety nie potrafię odpowiedzieć, a świadomość, że oprócz mnie odpowiedzi tej nie zna 35 milionów Polaków, nie jest wcale krzepiąca.

Spróbujmy wobec tego postawić całe zagadnienie na głowie i zastanowić się, czy tak wielkie przemieszczenia siły roboczej są rzeczywiście potrzebne. Za przykład niech posłuży nam resort najbardziej dziś niepopularny, by nie rzec znienawidzony, czyli budownictwo. Już w ubiegłym roku Rada Ministrów skreśliła imiennie 40 największych przedsięwzięć inwestycyjnych o łącznej wartości 246 miliardów zł. Decyzje ostatnie powiększają tę sumę o dalszych 87 miliardów. Załóżmy optymistycznie, że ogromny potencjał ludzki zaangażowany przy realizacji tych inwestycji zostanie skutecznie „przemieszczony". Co jednak stanie się ze sprzętem: ciężkimi spycharkami, dźwigami i obsługującymi długą listę urządzeniami specjalistycznymi, które nie będą mogły być wykorzystane ani przez rolnictwo, ani żaden inny priorytetowy sektor. Decyzje te spowodują także zburzenie struktur administracyjnych, organizacyjnych i kooperacyjnych, i w przyszłości trzeba będzie je budować od początku. A może właśnie wbrew powszechnej opinii nie trzeba wszystkiego burzyć, może choć częściowo ten ogromny potencjał nie tylko ludzi, ale i urządzeń, doświadczeń i fachowości można już dzisiaj wykorzystać bez przeprowadzania skomplikowanej operacji przeorganizowania?

Szansa taka rzeczywiście istnieje. Jest nią eksport polskiego budownictwa. Realizacja tak zatytułowanego hasła pozwoli nie tylko uratować samo budownictwo, ale stanie się źródłem dewiz, które dziś naszej gospodarce są równie potrzebne, jak karawanie wielbłądy i zapas wody. O polskim zadłużeniu tyle się przecież mówi i pisze. Jeśli nie możemy go spłacić węglem, szynką i bekonami, spłaćmy go ludzką pracą.

O rozwiązaniu takim wiele się mówiło pod koniec ubiegłego roku. Niestety tylko mówiło. Na oficjalnie zatrzymanych budowach ciągle pozostają tysiące ludzi, wykonujących wątpliwego autoramentu prace zabezpieczające. Gdy próbowałem od osób kompetentnych dowiedzieć się dlaczego tak się dzieje, tłumaczono mi, że niepewna sytuacja społeczno-polityczna w kraju podważa naszą wiarygodność jako partnera, że wielu potencjalnych kontrahentów wycofało swoje oferty.

Choć stwierdzenia takie oparte są niewątpliwie na konkretnych faktach, wciąż jeszcze mamy spore możliwości eksportu budownictwa, możliwości, których niestety nie wykorzystujemy. Przekonałem się o tym w czasie wizyty w dziale eksportu Budostalu-4. Aktualnie przedsiębiorstwo to posiada 3 zagraniczne budowy na terenie Iraku, Libii i NRD. Ta pierwsza to wytwórnia betonów komórkowych pod Bagdadem. Jej generalnym wykonawcą jest Mostostal Zabrze. Budostal-4 wykonuje drogi, place i fundamenty obiektów. Zwiększony zakres robót wymaga natychmiastowego uzupełnienia składu załogi o blisko 100 osób. I tu niestety pojawia się problem. Przepisy paszportowe stawiają przed wszystkimi kandydatami na wyjazd określone warunki: ukończony 35 rok życia i dwuletni staż w firmie. Tymczasem najwięcej chętnych jest wśród ludzi młodych, często nie obciążonych jeszcze obowiązkami rodzinnymi. Ci jednak wyjechać nie mogą. Starsi zaś nie chcą. W efekcie rodzą się trudności ze skompletowaniem załogi. I tak podważana jest wiarygodność polskiego budownictwa. Nie przez strajki jednak i napiętą sytuację społeczną w Polsce lecz przez nieżyciowe przepisy, nie liczące się ani z realiami, ani — co gorsza — prawami ekonomii. Nie jest to niestety jedyny problem tej budowy. Inną równie drażliwą kwestią jest stan sprzętu przekazanego z PRZ Budostal-8. Jego częsta awaryjność burzy ustalone harmonogramy, podważa fachowość i solidność polskiego wykonawstwa. A interwencje ze strony działu eksportu Budostalu-4 apelując do PRZ Budostal-8 o założenie w Iraku serwisu nie przynoszą żadnego rezultatu. Sprawa ta ważna jest jeszcze z innego powodu. Chodzi mianowicie o to, że pojawia się możliwość rozpoczęcia w drugim półroczu bieżącego roku drugiej budowy w Iraku i to zaledwie 100 kilometrów od Bagdadu, ale jednym z warunków jej rozpoczęcia jest właśnie uruchomienie serwisu. Nie jest to sprawa wyłącznie Budostalu-4. Generalnym wykonawcą tej inwestycji ma być Bipronaft Kraków, montaż konstrukcji ma wykonywać Mostostal Zabrze, a instalacje elektryczne Elektromontaż Kraków. Gra więc idzie o duży kontrakt, na którym można sporo zarobić. Zaprzepaszczenie tej szansy byłoby niewybaczalne.

Irak to tylko jeden z przykładów. Dowodów na nie wykorzystywanie możliwości, jakie rodzi eksport polskiego budownictwa, jest niestety więcej. Dlatego warto zdać sobie sprawę z faktu, że szansa uratowania budownictwa, a może nawet ogarniętego kryzysem kraju może być szansą ostatnią.

JACEK RYBARCZYK

AŻ W GŁOWIE SIĘ MĄCI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Będziemy przestrzegać aby dostali je ludzie, którym się one należą.

Głos z sali: Czy prawdą jest, że dyrektorzy m.in. Marusiński i kierownicy wykupujący mieszkania na Brzozowej dostają z Huty pożyczki na ten cel?

Dyr. R. Rysz: — Nie ma pracownika w Hucie, który by nie dostał pożyczki bez względu na to czy to jest dyrektor czy sprzątaczka. Pożyczki przyznaje komisja, one są przyznawane właśnie przez was — zwraca się do sekretarza ZKM.

Głosy z sali: Czy jest uzasadnione to, że dyrektor Sinmkajło ma mieszkanie funkcyjne na Pawiej i stara się o własnościowe na Brzozowej, a także o pożyczkę? Czy jest słuszne założenie, żeby ludziom, którzy już mają mieszkanie stwarzać możliwość wykupienia nowych? A co z tymi, którzy w ogóle nie mają mieszkań? Czy ci, którzy zgłosili chęć wykupienia mieszkań na Brzozowej byli ujęci w rozdzielniku? Co się dzieje z tymi ludźmi, którzy mają hotele i to nawet trzypokojowe a poza tym mieszkania w Krakowie, Warszawie? Kto się tym zajmie? Te pytania padły już po oficjalnym zakończeniu spotkania i opuszczeniu sali przez przedstawicieli dyrekcji.

— W jakiej formie załoga była powiadomiona o tym, że istnieje możliwość wykupu mieszkań przy Brzozowej, dowiadujemy się o tym po raz pierwszy? Czy informacja taka była podana do publicznej wiadomości, czy wiedziała o tym tylko garstka zainteresowanych? Jak została rozwiązana sprawa domków na wzgórzu golonoskim? Wiemy, że ludzie, którzy tam mieszkają zapłacili tylko za urządzenia sanitarne!

Sekretarz ZKM: — Sprawa mieszkań na Brzozowej pozostaje otwarta, jeśli macie chętnych, którzy zechcą je wykupić kierujcie do nas podania. A jeśli idzie o brak informacji — w obradach Komisji powinno uczestniczyć 25 osób, przychodzi tylko sześć, siedem. A później są pretensje do Komisji, że załoga o niczym nie wie, że jest nie poinformowana. Jeśli przedstawiciele komisji wydziałowych nie chodzą na nasze posiedzenia to skąd mają wiedzieć o czym się tam mówi.

H. Grzelakowski: — Przedstawicieli wydziałów, którzy zostali wybrani do komisji zakładowej trzeba zdopingować do pracy, zmobilizować do tego, by chodzili na zebrania.

Dyrektor Bednarczyk: — Jest osiemdziesiąt mieszkań do wykupienia na Brzozowej. Proszę podać w „Głosie Huty" i radiowęźle warunki na jakich można wykupywać te mieszkania, to samo ze wzgórzem golonoskim. Wszystkie domki przeznaczymy do sprzedaży, nie będzie żadnych domków funkcyjnych. Każdy kto tam już mieszka, albo zapłaci za zajmowany domek, albo go opuści. Będziemy mieć do dyspozycji 35 domków jednorodzinnych (wielokondygnacyjnych) pod koniec tego roku — cena jednego wyniesie około 1 mln 600 tys. złotych, spłata rozłożona na 40 lat. 30 domków parterowych również chcemy sprzedać, będą one w cenie około 1 mln 200 tys. złotych. Chętnym możemy udzielić pożyczkę w wysokości 15 procent wartości domku.

Po spotkaniu próbuję uzyskać bliższe informacje w kompleksie inwestycyjnym K-6.

Orientacyjna cena domków jednorodzinnych na wzgórzu golonoskim wynosi 1 mln 500 tys. złotych. Spłata rozłożona na 40 lat. Pierwsza rata w przybliżeniu wyniesie około 160—200 tys. złotych. Zgodnie z przepisami Huta może udzielić pożyczkę do wysokości 15 proc. wartości domku z funduszu mieszkaniowego. Ale Huta jest na minusie w banku i praktycznie nie posiada już funduszu mieszkaniowego.

Orientacyjna cena domku parterowego (część z 20 domków przydzielono już jako mieszkania funkcyjne wolno stojące) wynosi około 1 mln 200 tys. złotych. Biegli z Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach dokonują indywidualnej wyceny każdego domku (różny standard) więc ceny mogą ulec zmianie. Bardziej szczegółowych informacji na razie brak. w ogóle w sprawie domków panuje ogromny bałagan i chaos. nie rozstrzygnięto i nie dograno jeszcze wielu istotnych problemów jak np. przejęcia działek w wieczystą dzierżawę, geodezyjnego ich pomiaru.

Z informacji uzyskanych z K-6 wnioskuję, że istnieje wiele niejasności w sprawie „znalezienia" administratora budynku przy ul. Brzozowej. Gospodarzem osiedla, w którym znajduje się ów blok jest katowickie MPGK. Według pracowników K-6 nie powinno być żadnych problemów z przejęciem przez MPGK bloku Huty. Przypuszczam, że ani dyrekcja ani ZKM w ogóle z MPGK nie rozmawiały, żaden z członków komisji choćby dla wnikliwego zbadania możliwości nie usiłował szukać rozwiązania przy pomocy K-6.

Blok przy Brzozowej został oddany przez wykonawcę pod koniec marca br. Dział K-6 przy odbiorze budynku zapewnił, że najpóźniej do świąt wielkanocnych do budynku wprowadzą się ludzie. — Wykonawca — jak mi powiedziano — zadeklarował, że sam będzie uczestniczył przy przekazywaniu kluczy do mieszkań, aby od razu zająć się zauważonymi przez lokatorów usterkami. Sytuacja wygląda obecnie tak, że wykonawca siedzi na budowie z pękiem kluczy i czeka na lokatorów. Jeśli to potrwa dłużej mieszkania mogą zająć dzicy lokatorzy.

Jak te sprawy wyglądają naprawdę trudno mi dziś ustalić.

Podczas spotkania dyrektor Bednarczyk stwierdził, że za pieniądze zebrane od ludzi, którzy wykupią mieszkania na Brzozowej będziemy mogli wybudować nowy blok (nic się dotychczas o takiej budowie nie mówiło, brak lokalizacji i dokumentacji).

Ale przypuśćmy, że pracownicy wykupią mieszkania. Blok kosztował Hutę 65 mln złotych, jest w nim 80 mieszkań. Jeśli pierwsza wpłata za wykupione w nim mieszkanie wyniesie ok. 100 tys. złotych uzyskamy sumę 8 mln złotych. Pozostałe należności za mieszkania będą nam kapać przez 40 lat.

Nietrudno też zrobić inne wyliczenie: ile będzie płacił miesięcznie robotnik, który kupił sobie domek za półtora mln złotych? Otóż czynsz miesięczny po zsumowaniu rat, opłat za gaz, energię elektryczną itp. wyniesie około 5 300 zł.

Cała sprawa wykupu mieszkań przy Brzozowej jak i domków na wzgórzu golonoskim jest więc bardzo niejasna. Odnosi się wrażenie jakoby sztucznie były stawiane bariery uniemożliwiające pójście na rękę szeregowym pracownikom, wydaje się że decyzje w sprawie bloku są naginane do potrzeb określonej grupy ludzi.

Dziwne jest także to, iż w momencie, gdy rozwinęła się sprawa budowy domków jednorodzinnych systemem gospodarczym (inicjatywa ta zyskała aprobatę załogi — dotychczas zgłosiło się ponad 100 chętnych) dyrekcja nagle zawiesiła prace **działającego już pełną parą komitetu organizacyjnego powołanego kilka tygodni wcześniej przez dyrektora naczelnego.** Nagle zaczęło preferować Spółdzielcze Budownictwa Jednorodzinne z elementów strzemieszyckiej fabryki domków, której przejęcie przez Hutę budzi tyle kontrowersji i sprzeczności.

ELŻBIETA SZÓSTAKOWSKA

DREWNIANA kostka z hal remontowych zmieszana z gruzem i złomem w kompleksie nowo budowanych hal nr 13 i 14 Głównego Mechanika.

SPOD LADY

PRAKTYCZNIE rzecz biorąc na rynku brakuje wszystkiego. Pomijając artykuły żywnościowe, z którymi kłopoty były już od dawna, ale również od pewnego czasu wystąpiły trudności z innymi artykułami powszechnego użytku. Ludność odczuwa braki w zaopatrzeniu w gazety, papierosy, żyletki, szampony i środki do prania. Przed kioskami „Ruchu", które prowadzą sprzedaż tych artykułów tworzą się bardzo często olbrzymie kolejki. Natomiast w częstych wypadkach artykuły te, może oprócz gazet, spotkać można na bazarach, na których rozpowszechniła się spekulacja. Ceny niektórych z nich są wręcz astronomiczne. Skąd więc handlarze posiadają te towary? Po prostu wykupują je hurtowo od znajomych kioskarzy, podczas gdy inni muszą stać w kolejkach odchodząc niejednokrotnie z kwitkiem.

Przed świętami, Prokuratura Rejonowa, wspólnie z Komendą Miejską MO oraz pracownikami dyrekcji „Ruchu" w Dąbrowie Górniczej przeprowadziły kontrolę w 15 kioskach. Kontrolerzy wyruszyli do miasta w godzinach rannych wkrótce po dostawie towarów. I cóż się okazało? Z 15 kontrolowanych kiosków aż w 11 spotkali się z odmową sprzedaży danego towaru, którego rzekomo nie było. Jak się jednak okazało towary te były, ale zostały ukryte przez kioskarzy. Zabrano się więc do skontrolowania zaplecz. Podczas kontroli znaleziono większe ilości proszków do prania, żyletek, niektórych gatunków papierosów i gazet. Towary te polecono natychmiast wyłożyć do sprzedaży.

Przeciwko zaś nieuczciwym kioskarzom sporządzono wnioski do Kolegium ds. Wykroczeń o wykroczenie z art. 135 Kodeksu Wykroczeń, który mówi: Kto zajmując się sprzedażą towarów w przedsiębiorstwie handlu detalicznego, ukrywa przed nabywcą towar przeznaczony do sprzedaży lub umyślnie bez uzasadnionej przyczyny odmawia sprzedaży takiego towaru podlega karze grzywny do 5 tys. zł. (bar)

PRZYZAGRODOWO

WRAZ z nastaniem pierwszej wiosny na ulice, a konkretnie przed bloki, wylegli neo-działkowicze. Podzielili między siebie skrawki trawników (kto się spóźnił, nie dostanie nic, może iść dalej na skwerek, albo zerwać kilka płyt chodnikowych), odgarnęli z nich kamienie i śmieci (przepychając pół metra od „swojej" grzędki), wyszarpali kiełkującą trawę (pozostałość po ubiegłorocznym czynie partyjnym) i posiali co mieli. Grządki pogrodzili drutem. Gdyby się dało ustawiliby przy nich strażnika z nakazem strzelania do wszystkiego, co się za bardzo zbliży.

Na to wiosenne zjawisko zwróciła nam uwagę jedna z Czytelniczek. — Pies z nimi tańcował — stwierdziła, wskazując w ten sposób swój niezbyt przychylny stosunek do miłośników gospodarstw przyzagrodowych. — Osobiście wprawdzie wolałabym przed blokiem kwiaty, niż marchewkę pana z czwartego, czy pietruszkę pani z ósmego piętra, ale rozumiem, że im się akurat chciało grzebać. Ciekawe tylko co by było, gdyby tak każdy mieszkaniec bloku zażądał by jemu też dano teren do zasadzenia kalafiorów? Pewnie by osiedla brakło. Ale trudno, są kłopoty, wszystko drogie, rozumiem. Interesuje mnie natomiast bardziej pan z trzeciego piętra, który ogrodził siatką załom bloku i trzyma tam kury. Kurnik zrobił sobie w piwnicy. Śmierdzi jak cholera, administracja ani palcem nie kiwnie, a pan obok tej zagródki już ukopał w ziemię wannę. Pewnie będzie jeszcze hodował kaczki.

Czytelniczka żołądkowała się ponadto odrobinę na okoliczność ewentualnego założenia przez pana z trzeciego niewielkiego chlewika w piwnicy i w ogóle była bardzo oburzona.

Nie zgadzamy się z nią. Fakt, że kury śmierdzą (kaczusie zresztą też). Ale gdy administracja przez rok ma w głębokim poważaniu opróżnianie zsypu, sytuacja też nie jest lepsza. Z praktyki wiemy zresztą, że sosnowiecki „Sunepid" szybciej zainteresuje się kurami, niż śmieciami. Oczywiście pod warunkiem, że nie będą to kury szczególnie w hierarchii miejskiej uprzywilejowane.

Gdyby zaś sąsiad istotnie zaczął hodować w piwnicy świnię, to zwracamy uwagę, że po pierwsze i tak idzie on naprzód w stosunku do tych, którzy trzymali te miłe zwierzątka w wannach, a po drugie zawsze można adres tucznika przekazać do wiadomości publicznej. Nie sądzimy by się on wówczas długo utrzymał przy życiu... (j)

WIOSNA NA DZIAŁKACH

W NASZYM klimacie maj bywa najpiękniejszym miesiącem. Działki są oblegane wtedy przez całe rodziny działkowiczów oraz dalszych i bliższych znajomych. Ładna, ciepła pogoda, długie dni sprzyjają wypoczynkowi, zwłaszcza że na działkach jest już bardzo zielono, a kwitnące kwiaty cieszą działkowiczów i spacerowiczów.

Na terenie największego ogrodu działkowego Huty Katowice — POD Zagłębie w Niwce-Modrzejowie trwa gorączkowa, wiosenna praca działkowiczów. Przez dwa dni w tygodniu można w pomieszczeniach gospodarczych Zarządu POD dokonać zakupu nasion — marchwi, buraków, cebuli, rzodkiewki, ogórków, fasoli, bobu i wielu innych. Nasiona sprzedawane są w środy w godzinach 14—18 i soboty 8—14.

Decyzje o wstrzymaniu w naszym kraju szeregu inwestycji nie ominęły również powstających ogrodów działkowych. W Niwce-Modrzejowie w ubiegłym roku zostały wstrzymane roboty inwestycyjne przy ogrodzeniu i budowie dróg wewnętrznych i zewnętrznych. Ponieważ problem ten dotyczy wielu nowo powstałych ogrodów w całym kraju, Krajowa Rada Pracowniczych Ogrodów Działkowych za pośrednictwem odpowiedniej komisji sejmowej zawnioskowała przyjęcie przez Sejm PRL ustawy, w której jeden z paragrafów mówi, iż inwestycje na potrzeby pracowniczych ogrodów działkowych rozpoczęte przed dniem wejścia w życie ustawy (o ograniczeniu inwestycji) będą kontynuowane do ich zakończenia przez dotychczasowych inwestorów. Jest więc iskierka nadziei, jeśli Sejm przyjmie tę ustawę, że prace budowlane w Niwce-Modrzejowie zostaną zakończone. Czeka na to nie tylko Zarząd POD, ale przede wszystkim blisko 900 działkowiczów.

I jeszcze dwie sprawy związane z tym ogrodem pracowniczym. Zarząd apeluje do działkowiczów by nie dokonywali jakichkolwiek zmian ustawienia numerowanych palików lokalizujących działki, co może doprowadzić do szeregu nieporozumień i bałaganu. I sprawa druga — w rejonie I, II i III, w pobliżu słupów elektrycznych zwiezione zostanie w najbliższym czasie wapno ogrodnicze, które może być wykorzystane przez działkowiczów do odkwaszczenia działek dopiero na jesieni. (xa)

W ODPOWIEDZI NA KRYTYKĘ

„SPOŁEM" Oddział Huta Katowice w Dąbrowie Górniczej informuje, że w związku z zaistniałym incydentem jaki miał miejsce w dniu 4.04.1981 r. w podległej nam Wydawalni nr 9 (pisaliśmy o tym w Głosie przed dwoma tygodniami) wyciągnięto odpowiednie wnioski w stosunku do osób winnych, oraz podjęto następujące działania: udzielono kary porządkowej pracownicy wydawalni za wydawanie konsumentom potrawy kwestionowanej; potrącono premię kierownikowi wydawalni; kierownikowi wydawalni przekazano pismo zobowiązujące do prawidłowego wykonywania nałożonych obowiązków służbowych; wystosowano pismo do Działu Administracji o natychmiastowe przeprowadzenie deratyzacji w w/w wydawalni.

z-ca dyrektora d/s gastronomii
Zbigniew Handel

W ODPOWIEDZI na notatkę zamieszczoną w „Głosie Huty Katowice" nr 12 z dnia 24 marca 1981 r. WSS „Społem" Oddział Huta Katowice w Dąbrowie Górniczej informuje, że remonty w podległych nam placówkach są przeprowadzane okresowo i w miarę potrzeb. Przyczyną tak szybkiego pogarszania się stanu sanitarno-porządkowego jest zbyt duża produkcja, oraz ciągła działalność stołówki, co uniemożliwia przeprowadzenie bieżących konserwacji.

W stołówce nr 11 od 6 kwietnia 81 r. jest przeprowadzany remont wszystkich pomieszczeń, w czasie którego będzie przeprowadzone również malowanie ścian i sufitów.

Oznajmiamy, że stołówka ta zostanie wyposażona w odpowiednią ilość tac, które umożliwią przenoszenie talerzy z potrawami do stolików.

Dyrektor Oddziału
Jan Handwerker

W „Głosie Huty Katowice" z dnia 3 II. 1981 roku zamieszczono informację pt. **„Kto poniesie odpowiedzialność"** dotyczącą zniszczenia i braku elementów prefabrykowanych 10 domków campingowych zakupionych przez Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych Budostal—II w Dąbrowie Górniczej.

W związku z tą informacją Prokuratura Rejonowa przeprowadziła postępowanie sprawdzające, w toku którego ustalono, że latem 1979 roku PUS zakupił w Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu, Zakładu Produkcji Pomocniczej w Porębie Wielkiej 10 domków campingowych za kwotę 1.160.450 zł. Zakupione domki planowano zmontować nad zalewem w Przeczycach k/Siewierza na terenie wskazanym przez Wojewódzki Zarząd Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Katowicach jako nadający się do zorganizowania na nim ośrodka rekreacyjnego. Okazało się jednak, iż informacja wymienionego Wojewódzkiego Zarządu o terenie odpowiednim dla zorganizowania ośrodka rekreacyjnego była błędna bowiem wskazywała teren będący własnością Przedsiębiorstwa Robót Budowlanych Przemysłu Węglowego w Katowicach, a przedsiębiorstwo to nie wyraziło zgody na odstąpienie tego terenu Przedsiębiorstwu Usług Socjalnych. Spowodowało to poważne komplikacje w dalszym toku załatwiania lokalizacji ośrodka wypoczynkowego PUS Budostal—II. Zaszła bowiem konieczność opracowania obszernej dokumentacji odnośnie innego terenu wskazanego przez WZRM i OW po stwierdzeniu swojej omyłki co do terenu wskazanego pierwotnie.

Ostatecznie dopiero w bieżącym roku doszło do przejęcia przez PUS terenu dzierżawionego od Zarządu Wojewódzkiego LZS, który zgodził się na przeniesienie prawa własności na Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych. Sprawa przeniesienia własności tego terenu jest aktualnie w końcowej fazie załatwiania w Państwowym Biurze Notarialnym w Dąbrowie Górniczej.

W międzyczasie zakupione przez Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych elementy prefabrykowane 10 domków campingowych były przechowywane na działce wykorzystywanej jako ośrodek zakwaterowań. Jest to teren ogrodzony siatką metalową, dozorowany przez portiera. Przeprowadzone w dniu 9 marca 1981 r. z udziałem specjalistów w zakresie technologii drewna oględziny wspomnianych elementów prefabrykowanych domków campingowych wykazały, że elementy te nie uległy procesowi gnicia ani innego rodzaju uszkodzeniom i w aktualnym stanie nadają się do montażu. Według oświadczenia z-cy dyrektora Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych Budostal—II — Jacka Sobczyka zagospodarowanie ośrodka rekreacyjnego nad zalewem w Przeczycach będzie mogło nastąpić w jesieni 1981 r.

W tych warunkach postanowieniem z dnia 8. 04. 1981 r. odstąpiłem od wszczęcia postępowania przygotowawczego w omawianej sprawie. Skierowałem natomiast wystąpienie do dyrektora Wojewódzkiego Zarządu Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Katowicach wnioskując m.in. wyciągnięcie konsekwencji służbowych wobec winnych błędnego wskazania Przedsiębiorstwu Usług Socjalnych terenu rekreacyjnego.

Prokurator Rejonowy
Andrzej Kolacz

70-LECIE HARCERSTWA W ZAGŁĘBIU

NA PRZEŁOMIE marca i kwietnia br. ruch harcerski był szczególnie zauważalny w naszym kraju, działo się to niewątpliwie za sprawą obradującego VII Zjazdu Związku Harcerstwa Polskiego. Tak się złożyło, że Zagłębie Dąbrowskie w tych dniach obchodziło jubileusz 70-lecia powstania drużyn skautowych, a w szczególności dzień 3 kwietnia 1981 r. był dniem powstania w Dąbrowie Górniczej I Zagłębiowskiej Drużyny Harcerzy im. **Dionizego Czachowskiego** tzw. „Jedynki". Z tego też względu Komenda Hufca im. A. Zawadzkiego w Dąbrowie Górniczej wydała rozkaz specjalny, który dotyczył między innymi organizowania w placówkach oświatowo-wychowawczych apeli, zbiórek okolicznościowych czy dnia mundurowego. Cieszyli się z tego faktu żyjący harcerze z byłej „Jedynki". Jakież było miłe zdziwienie starych druhów, a i dla młodych harcerzy będzie dużym zaskoczeniem, organizowana już od dłuższego czasu przez magistra historii **Andrzeja Hrycana** wystawa bogatych zbiorów i materiałów dotyczących harcerstwa od 1908 r. do 1945 r.

Tak oto dzięki przychylności dyrekcji Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Dąbrowie Górniczej i wygospodarowaniu pomieszczenia powstała **„Izba Tradycji"**. Wieloletnie dzieło nauczyciela tejże szkoły Andrzeja Hrycana zbiega się ze szczególną rolą jaka przypada Zagłębiu Dąbrowskiemu prekursorstwa harcerstwa na skalę ogólnopolską. Zbieżność faktu wystawy i obchodzonej rocznicy, ma jeszcze jeden dodatni akcent, a mianowicie poważnego uzupełnienia zbiorów „Izby Tradycji" przez druhów z byłej „Jedynki". Wymienić tu należy druhów **Bolesława Burskiego, Jana Schabowskiego, Tadeusza Wałtobińskiego, Jana Woźniaka, Józefa Stanka, Mariana Hankulskiego** i innych. Nie będę opisywał co znajduje się na wystawie, wspomnę tylko, że do najcenniejszych i najstarszych zbiorów należą sztandar I Zagłębiowskiej, czy luźne kroniki zdjęcia z okresu działalności **Stefana Piotrowskiego** ojca Dąbrowskiego Klubu Wycieczkowego i współzałożyciela skautingu. Ponadto Zespół Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Dąbrowie Górniczej jako jedna z nielicznych szkół w Polsce zgodziła sześć prac dyplomowych — maturalnych obejmujących zagadnienia historii dąbrowskiego harcerstwa. Myślę, że należą się słowa uznania i podziękowania dla dyrekcji szkoły za udostępnienie lokalu, mgr Hrycanowi za zdążenie na czas ze zgromadzeniem materiałów — wykonaniem wystawy i przy okazji życzyć napisanej przez niego „Historii Harcerstwa Zagłębiowskiego" rychłego wydania.

JACEK FUCHS

KOŁO PLASTYKÓW

ZAKŁADOWE Centrum Kulturalno-Oświatowe Huty Katowice informuje, że prowadzi nabór kandydatów do kół zainteresowań. Nowo powstała pracownia plastyczna czeka na plastyków amatorów. Można tu zdobyć podstawowe wiadomości z historii sztuki, a także informacje z technologii i technik plastycznych. Malarstwo sztalugowe, rysunek i sztuki graficzne, a także rzeźba (glina, gips, drewno, metal) to kierunki, w których każdy amator może znaleźć swoją dyscyplinę.

Przewidziane są również plenery (w atrakcyjnych miejscowościach Polski), a także wycieczki ze sztalugą i teką rysunkową, których efektem będą wystawy (dostępne dla wszystkich pracowników huty). ZCKO zapewnia podstawowe materiały tak jak: pędzle, farby, oraz materiały rzeźbiarskie. Dzieci będą mogły pod okiem instruktora zdobywać i pogłębiać swoje umiejętności w dziedzinie plastyki. Zajęcia dla dzieci prowadzone są w poniedziałki i środy w godz. 14—19. Wszyscy chętni do współpracy w Kole Plastyków proszeni są do ZCKO tel. 255-812 lub 53-15.

(zd)

DEKADA DNI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Nie bez powodu cytuję te kilka wybranych fragmentów z „Dzieł W. I. Lenina". Jakże ich treść pozostała po dziś dzień aktualna i świeża, jakże dobitnie wywołuje refleksje. Do myśli Lenina, przywódcy rosyjskiego i międzynarodowego rewolucyjnego ruchu robotniczego, twórcy partii komunistycznej i socjalistycznego państwa radzieckiego, największego teoretyka marksizmu naszego stulecia wrócono podczas spotkań organizowanych przez Zarząd Fabryczny TPPR w ramach obchodów VII Dekady Dni Leninowskich. Trwała ona od 12 do 22 kwietnia.

Podczas obchodów Dni Leninowskich mogliśmy obejrzeć wystawę książki społeczno-politycznej, w tym „Dzieł Lenina", która została zorganizowana na parterze stołówki nr 11, W klubach „Pod Samowarem" i klubie PUS B-II odbyły się odczyty, podczas których omawiano wybrane zagadnienia z „Dzieł Lenina", wyświetlano również filmy mówiące o życiu i pracy W.I. Lenina.

Kulminacyjnym punktem obchodów Dekady Dni Leninowskich było VI Ogólnopolskie Seminarium Lektorskie zorganizowane 16 kwietnia z inicjatywy ZF TPPR Kombinatu i Budowy Huty Katowice. W seminarium tym uczestniczyli min. **Nikołaj Pawłowicz Ałkow**, szef grupy specjalistów radzieckich, **Henryk Olczyk**, wiceprzewodniczący ZW TPPR Katowice, przedstawiciele ZM TPPR z Będzina, Dąbrowy Górniczej, Sosnowca i Katowic oraz aktyw TPPR Huty i przedsiębiorstw budowlanych.

Referat omawiający genezę „Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej" wygłosił prof. **Jan Przewłocki** z Uniwersytetu Śląskiego, o aktualnej sytuacji w kraju mówił dyrektor Państwowego Archiwum w Katowicach, dr **Adam Kaluża**.

Ostatnim akcentem, zamykającym obchody tegorocznej VII Dekady Dni Leninowskich był wyjazd do Poronina grupy specjalistów radzieckich i aktywu TPPR. W minioną niedzielę złożyli oni wiązanki kwiatów pod pomnikiem W. I. Lenina.

(esz)

SPOTKANIA:

28 kwietnia 1981 r. Spotkanie z jubilatami (TM, TE, TA, DR), ZCKO godz. 12.

29 kwietnia 1981 r. spotkanie z jubilatami (ZSP, ZWG).

30 kwietnia 1981 r. spotkanie z jubilatami (ZIK, ZTS, DI, DA) ZCKO godz. 12.

4 maja 1981 r. Akademia z okazji Dnia Hutnika — Pałac Kultury Zagłębia, godz. 16.

7—8 maja 1981 r. i Konferen-

OBCHODY DNIA HUTNIKA

cja naukowo-techniczna Huty Katowice — Rogoźnik.

W intencji hutników i ich rodzin **10 maja 1981 r.** zostaną odprawione msze święte celebrowane przez biskupów częstochowskich: **w kościele parafialnym w Zagórzu o godz. 12.30, w kościele parafialnym w Gołonogu o godz. 18.30.**

IMPREZY KULTURALNO-ROZRYWKOWE:

1 maja 1981 r. Poranek filmowy dla najmłodszych ZCKO godz. 11, dyskoteka — wstęp bezpłatny godz. 17—23.

2 maja 1981 r. — Poranek filmowy dla dzieci, film pt. „Król Maciuś I" — ZCKO godz. 11.

3 maja 1981 r. — Dyskoteka dla wszystkich — wstęp płatny, ZCKO godz. 18—23.

4 maja 1981 r. — Recital Agnieszki Kossakowskiej i Andrzeja Słocsingera — Osiedle Młodych w Ząbkowicach, Hotel nr 4, godz. 17; Hotel nr 1 godz. 19.

Dyskoteka dla wszystkich — wstęp bezpłatny, ZCKO godz. 18—23.

Koncerty orkiestry zakładowej — 5.30—7.15 w rejonie bramy głównej i między lipskami, na osiedlach hutniczych: Kasprzaka, Czerwonych Sztandarów i Zagórze, przed PKZ Dąbrowa Górnicza (godz. 15).

5 maja 1981 r. — Kabaret **„Forum"**, Osiedle Młodych w Ząbkowicach, Hotel nr 4 godz. 17, Hotel nr 1 godz. 19.30.

Koncert muzyczno-wokalny **„Nasze dedykacje"** (w programie wystąpią: Janowska, Zwierz, Kolerbska, Dunin, Kutycz, Strzelecka, Świtała i inni), ZCKO godz. 19.

6 maja 1981 r. — Program kabaretowy pt. **„Ludzie, zrobili was w konia"**, reżyseria Zenon Laskowik, PKZ w Dąbrowie Górniczej, godz. 17.

7 maja 1981 r. — Występ grupy **„Skorpion"** (Węgry), ZCKO, godz. 17 i 19.30.

8 maja 1981 r. — Dzień Hutnika — dzień Transportowca, spotkanie załogi ZTS HK, ZCKO godz. 19.

9 maja 1981 r. — Spotkanie załogi Stalowni, ZCKO godz. 20.

9 maja 1981 r. — Festyn dla załogi Huty Katowice. Dąbrowa Górnicza Park Śródmiejski godz. 16.

IMPREZY SPORTOWO-REKREACYJNE:

28, 29 kwietnia 1981 r. — Turniej piłki siatkowej drużyn wydziałowych, sala sportowa PUS-u; 28.04.81. — godz. 15.30—20; 29.04.81 r. — godz. 16—19.

5—7 maja 1981 r. — Rozgrywki piłki ręcznej, w ramach spartakiady zakładowej KS Hutnik Dąbrowa Górnicza ul. Konopnickiej codziennie w godz. 16—19.

9 maja 1981 r. — II Bieg Hutników Dąbrowa Górnicza godz. 10 — Festyn sportowo-rekreacyjny dla najmłodszych. W programie: występy zespołów młodzieżowych, imprezy o charakterze sportowym dla dzieci: biegi, wyścigi rowerowe, konkurs rysunku na asfalcie, dyskoteka, Zagórze godz. 10 — Otwarcie sezonu żeglarskiego (w programie rejsy dla nie stowarzyszonych). Hutniczy Ośrodek Żeglarski w Mysłowicach-Imielinie godz. 12.

OD KILKU lat Zawodowa Straż Pożarna Huty Katowice jest stałym fundatorem różnych paczek dla dzieci przebywających w Domu Dziecka w Mysłowicach.

Strażacy dobrowolnie organizują składki pieniężne, za które kupują zabawki, odzież itp. Oprócz tego zbierają w dobrym stanie drobne rzeczy i upominki.

Dzieci są ogromnie zadowolone z otrzymanych podarków i ze wzruszeniem

PODZIĘKOWANIE

dziękują fundatorom oraz mile wspominają te niecodzienne chwile.

Kilka dni temu dyrektor Domu Dziecka mgr Bożena Hadas przysłała do naszych strażaków pismo, w którym czytamy:

„Dyrekcja Zakładu Wychowawczego w Mysłowicach w imieniu własnym, jak również dzieci pragnie serdecznie podziękować za obecność P.T. Straży Pożarnej przy Hucie Katowice na uroczystości karnawałowej w naszym domu dnia 26.02 br., jak również za przekazane dzieciom w tym dniu cenne dary, oraz słodycze które uatrakcyjniły ten wieczór".

Dołączamy się do tych ciepłych słów.

(sc)

W REMONCIE

STACJA benzynowa w Dąbrowie Górniczej przy ulicy 27 Stycznia poddana została remontowi. Z dnia na dzień obserwujemy postęp prac. Wychodzi nam na to, że jak tak pójdzie dalej, to zostaną one zakończone mniej więcej w tym czasie, gdy Polska spłaci swe ostatnie długi zagranicznym wierzycielom.

(j)

NOTATNIK FILATELISTY

W POŁOWIE ub. roku odbyło się w Warszawie spotkanie przedstawicieli Polskiego Związku Filatelistów i Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, na którym dokonano podsumowania i oceny dotychczasowej współpracy obu organizacji. W wyniku tego spotkania 1 lipca 1980 roku podpisano porozumienie o współpracy TPPR i PZF. Porozumienie przewiduje m.in. organizowanie cyklicznych wystaw filatelistycznych i innych imprez, utworzenie przy Domu Przyjaźni w Warszawie ośrodka filatelistycznego ze specjalizacją w filatelistyce radzieckiej, a także powoływanie sekcji filatelistycznych przy zarządach wojewódzkich TPPR — pod patronatem zarządów okręgów Polskiego Związku Filatelistów. O dalszych istotnych postanowieniach (zamieszczonych) porozumienia zawartego między PZF a TPPR — powiadomimy Czytelników w następnym GHK.

Nie przedstawiany znaczek ZSRR wydany z okazji 30-lecia PRL. Głównym elementem graficznym znaczka jest pomnik „warszawskiej" Nike na tle biało-czerwonej flagi.

KJ

Widzenie świata zależy od perspektywy. Inaczej postrzega się go z pozycji przechodnia, inaczej z wieży kościelnej, inaczej z marszu w pochodzie pierwszomajowym, odmiennie z wysokiego piętra „pekinu", czyli warszawskiego Pałacu Kultury. Będąc na wsi widzi się co innego niż w mieście. Będąc tu czy tam też różnie widać, co znaleźć można choćby w ocenach komentatorów zagranicznych na sprawy polskie — jedni mówią o wyraźnej

DAWAĆ HARCERZY

stabilizacji i uspokojeniu, drudzy — o ciągłej interwencji „zagranicznej kontrrewolucji". Zresztą każdy widzi to, co chce zobaczyć.

Pozostańmy jednak na własnym podwórku, gdzie trwa permanentna pogoń za złotych, a jakże, myśli. Nie brak autorów pomysłów, które od zaraz, natychmiast, mogłyby ochnąć nasze życie na tory wiodące do dostatku, szczęścia, pomyślności wszelakiej. Nic to, że często wystarczy jedna uwaga, aby żadne ziarno sensowi w nich zawartemu, ale niech tam — niech każdy ma prawo łudzić się, że jest wynalazcą na miarę epoki. Ważne, że świadomość, iż głos każdego z nas brzmi wokół, może dać ludziom trochę oddechu, a przy okazji rozładuje napięcie.

Czytam więc wiele perełek ludowej mądrości i tylko czasem coś mnie poruszy mocniej. W tym przypadku — nie nie. Otóż czytam święte słowa oburzenia czytelnika, który był świadkiem zaproponowanej zbiórki makulatury przez rzesze harcerzy, z pobudek, oczywiście jak najbardziej słusznych i sensownych. Brak nam papieru, a więc niech makulatura, której nigdy za dużo, będzie substytutem surowca. Do tej pory wszystko gra — w końcu nie by harcerzom nie wadziło, gdyby pomogli krajowi w ten sposób, wykazując się inicjatywą, a przy tym zarobili nieco grosza na własne potrzeby. Pomysł ten zaatakował, też publicznie, inny z czytelników gazety, który powiedział, że harcerstwo ma zgoła inne zadania i cele niż zbiórkę starych papierzysk i w gruncie rzeczy też miał rację. Na to jednak pomysłodawca odparował, a jakże, publicznie, że „panuje u nas powszechna obojętność społeczna, bo wokół słyszy się, że od pilnowania jest MO, to należy do NIK, a tamto powinien załatwić PIH, zaś tym czy owym zająć winien się urząd ten czy tamten". Ganił taką postawę, bo bez trudu na każdą dolegliwość można znaleźć argument, że „to nie należy do moich obowiązków". A czy obrażałoby harcerzy, gdyby w chwili potrzeby wzięli się za makulaturę" — pyta oburzony rodzic złotej myśli?

Nie, nie obrażałoby, ale sposób myślenia, moim zdaniem, wywołał słuszne oburzenie „harcerza". Jeśli każdy będzie zajmował się wszystkim, to za każdy drobiazg w naszym życiu będzie odpowiedzialny... nikt! Jestem za tym, aby harcerze, aby każdy, pomógł w konkretnej sprawie, jeśli jest taka potrzeba, ale dopóty istnieje odpowiednie przedsiębiorstwo, które ma w szyldzie skup makulatury, a zajmuje się wszystkim, tylko nie tym zadaniem, to do licha, nie każcie obywatelom wyręczać firmy w zbiórce niepotrzebnego papieru! Zgoda, jeśli rozpędzi się na cztery wiatry całą „makulaturową instytucję", to możemy się zabrać za papierowe kolekcjonerstwo. Wcześniej — niech nikt nie waży się wyręczać urzędów w ich obowiązkach. Ten czytelnik, który pragnął zaganiać harcerzy do tej akcji, tak myślę, mógł być tylko szefem takiej firmy i próbował zwalić swoje obowiązki na innych. Inaczej nie potrafię sobie wytłumaczyć pasji, z jaką bronił sprawy, a przy okazji — zapomina, że ktoś, kiedyś, został powołany do bardzo konkretnej sprawy, do opracowania sposobu zbiórki makulatury i innych zbędnych gratów. Za to mu się płaci i nic więcej dodać.

Nie zajmowałbym się makulaturą w czasach, kiedy każdy ma na głowie tysiące problemów. Ale ciągle pokutuje w naszym kraju szukanie rozwiązań poza instytucjami powoływanymi do bardzo określonych celów. Jeśli coś tam nie działa, niech każdy z nas bierze się za łopatę i pomaga. To klasyczna metoda chałupnictwa myślowego, organizacyjnego, niegodna kraju z ponad tysiącletnią cywilizacją. Dzięki tej metodzie usprawiedliwiamy to, co winno być tylko oceniane negatywnie. Przez pełne siedem miesięcy odpowiednie instytucje rządowe przygotowywały się do sposobu sprzedaży mięsa na kartki i to, co jest efektem tego przygotowania, bo nie sensownego myślenia, zasługuje na totalną krytykę. Można mnożyć przykłady, choćby z prenumeratą prasy, z tysiącem innych dokuczliwych zjawisk, za którymi stoją — odpowiedzialne za ten stan — konkretne urzędy, instytucje, osoby. Do nich w pierwszym rzędzie należy kierować pretensje, a nie wołać na pomoc harcerzy.

Tak dzieje się — z gromkim krzykiem o ratunek do pomocy innych — zawsze wtedy, gdy chce się ukryć własną indolencję. Jest w polskim żarcie taki okrzyk, kiedy pragnie się odwrócić uwagę. Łapaj złodzieja! — krzyknął złodziej, pragnąc wmieszać się w tłum ogłupiałych przechodniów. Dawać harcerzy! — woła inny, gdy pali mu się pod stopami makulatura.

AND

GŁOS HUTY KATOWICE. Pismo odznaczone „Złotą Szpilką", złotą odznaką Związku Zawodowego Przemysłu Budowlanego „Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej", złotą odznaką „Zasłużony działacz ZZH", honorową odznaką „Budowniczy Huty Katowice". Laureat Dorocznej Nagrody Prasowej CRZZ w 1978 roku. Redaguje zespół w składzie: Bogusław Barwiński (redaktor techniczny), Xawery Góral (sekretarz redakcji), Wojciech Jaros, Leszek Majewski (redaktor naczelny), Elżbieta Szostakowska, Jacek Szyperski, Piotr Wąsikowski, Teresa Wojtek.

ADRES REDAKCJI: **Dom Organizacji Społecznych Kombinatu i Budowy Huty, 41-303 Dąbrowa Górnicza.** Numery telefonów: 25-56-49 (sekretariat redakcji), 25-51-40 i 25-58-32 (publicyści), 62-20-56 do 58 (centrala HK), wewn. redakcji 86-20 (sekretariat), 86-21 i 86-22 (publicyści).

WYDAWCA: Kombinat Metalurgiczny HK. Prenumeratę przyjmują Oddziały PUPiK RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele — w terminach: do 20 listopada na styczeń i I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny, oraz do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okresy prenumeraty — na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty miesięcznej — zł 4, kwartalnej — zł 13, półrocznej 26, — rocznej 52 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach PUPiK RSW, prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Druk: PZG RSW „Prasa-Książka-Ruch", Liebknechta 22, 40-830 Katowice. Nakład 10.000. Nr indeksu 35950. Zam. 1345-12 I-13